Nr. 30. We Lwowie Piątek 30. Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Ukryte cele.

Lwów 29. stycznia.

Pisać dzisiaj na tem miejscu o czem innem, aniżeli o rozwiązaniu rady państwa i rozpisaniu nowych wyborów, równałoby się doprawdy ignorowaniu doniosłości politycznej patentu cesarskiego z dnia 23. stycznia 1891. On jeden panuje dzisiaj nad sytuacją. on jeden nadaje jej piętno i on jeden na długi jeszcze przeciąg czasu będzie głównym, jeżeli nie jedynym przedmiotem rozumowań publicystycznych. I doprawdy, nie można się temu dziwić! Nawet wśród okoliczności zupełnie normalnych i zwyczajnych patent cesarski byłby aktem historycznym wielkiej doniosłości, o ileż większem jest jego znaczenie, gdy okoliczności mu towarzyszące nie są bynajmniej natury zwyczajnej i charakteru codziennego! W czem nadzwyczajność owych okoliczności ubocznych polega, o tem mieliśmy już sposobność pisać, a jest ich zaiste tyle różnorodnych, że każda wystarczyłaby na szczegółowe omówienie. Komunikat urzędowy w *Wiener Zeitung*, mający być autentycznym komentarzem do patentu cesarskiego, wskazuje na owe okoliczności, a omawiając w artykułach poprzednich ów komentarz oficjalny, wypowiedzieliśmy także zdanie o owych okolicznościach, nadających właściwą barwę energicznemu aktowi hrabiego Taaffego. Dzisiaj musimy jeszcze na chwilę powrócić do owego komentarza oficjalnego. gdyż nie wyczerpaliśmy na razie tego wszystkiego, co się pomimo woli pod pióro nasuwa po jego przeczytaniu.

We wczorajszym naszym artykule mówiliśmy o powodach, które według wszelkiego prawdopodobieństwa kierowały hrabią Taaffem, gdy cesarzowi podawał do podpisu patent rozwiązujący radę państwa. Wywody nasze oparliśmy na komunikacie urzędowym i przyznaliśmy, że pod tym względem komentarz oficjalny jest w danych warunkach dość szczerym. Zaznaczyliśmy już przy tej sposobności, że tego samego nie można powiedzieć o celach, do jakich zmierza hrabia Taaffe po nowych wyborach. Pod tym względem, bądź co bądź najważniejszym, komunikat urzędowy w nadto pustych i ogólnikowych obraca się frazesach, aby w nich można się było doczytać czegoś pewnego i pozytywnego.

Cóż na [redacted] oznacza frazes, że Austrja potrzebuje na przyszłość parlamentu, któryby po austrjacku myślał, czuł i działał? Czy ona dawniej takiego parlamentu nie potrzebowała, a w szczególności, czy parlamenty w ostatnich dwóch okresach prawodawczych, w ciągu których właśnie przy pomocy tychże parlamentów hrabia Taaffe stał u steru rządów, nie były takimi, które myślały, czuły i działały po austrjacku? Twierdzenie, w tej formie postawione, w jakiej je komunikat urzędowy stawia, wyglądałoby na zarzut, wymierzony przeciw poprzednim parlamentom... Pustym też frazesem jest twierdzenie, że przyszły parlament powinien siłę i godność monarchji stawiać po nad interesa stronnictw. Na żądanie to w takiej postawione formie każde stronnictwo w zasadzie się zgodzi i z całą stanowczością można twierdzić, że nie ma prawie w Austrji polityka, któryby z czystem i spokojnem sumieniem nie mógł tego zdania podpisać. Dla czego? Odpowiedź bardzo prosta. Chodzi tylko o to, gdzie granica między interesami państwowymi, a interesami stronnictw, gdzie kryterjum według którego owe interesa mają być przeciwstawione? W Austrji nie ma stronnictw politycznych w ścisłem tego słowa znaczeniu, są tylko wybitne stronnictwa narodowe, a każde z tych stronnictw walczy o swoje prawa narodowe w imię interesów... państwa. Każde z nich utrzymuje, że państwo jako całość, wówczas tylko na zewnątrz i na wewnątrz należytą będzie mogło rozwinąć się i godność, gdy poszczególne narodowości, w państwa skład wchodzące, będą silne i swobodne.

Z pewnego stanowiska nie można temu zapatrywaniu odmówić racji. Ciało nie może być zdrowem, gdy poszczególne jego członki nie domagają. Niemcy utrzymują o sobie, że oni tworzą par excellence stronnictwo państwowe i nie ograniczają się w swoich żądaniach bynajmniej na równouprawnieniu z innemi narodowościami, ale zmierzają do preponderancji nad innemi. A przecież utrzymują, że czynią to nie w interesie swojego stronnictwa, ale wyłącznie w interesie państwa. Czy stanowisko to jest słuszne i sprawiedliwe, dochodzić w tej chwili nie chcemy, ograniczamy się na skonstatowaniu faktu. Jedne tylko w tem miejscu chcemy zrobić uwagę. Jeżeli ktoś nieuprzedzony na chwilę tylko przypuszcza, że to stanowisko Niemców, zasadniczo rzecz biorąc, jest właściwe, wówczas musi też przyznać, że stanowisko innych narodowości, które się dopiero o należne im prawa upominają, które niczego nie pragną, jeno równouprawnienia, jest jeszcze więcej usprawiedliwione. Nie inaczej ma się rzecz z innymi ogólnikami i frazesami o obronie konstytucji państwa, o zrozumieniu i objawów, i kwestyj socjalnych, które wiele mogą obiecywać, a niczego nie potrzebują dotrzymywać.

W obec tego nie można się dziwić, że cele, do jakich zmierza hrabia Taaffe po nowych wyborach, są dotychczas zagadką dla ogółu nie rozwiązaną, że w tych ogólnikach, których określa swoje cele, rozwarły się szeroko śluzy interpretacji, których wody zalewają dzisiaj całą publicystykę nietylko w granicach Przedlitawji. Zapewne jeszcze znajdziemy sposobność, aby powrócić do tej interpretacji publicystycznej, bo ona bardzo jest charakterystyczną dla obecnej zagmatwanej sytuacji.

Ruskie miscelanea.

(Ruski komitet wyborczy. — Rezerwa „Diła". — Ruch w obozie russkich. — Bez echa.)

Ruski komitet wyborczy odbył dnia 27. b. m. swe pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono przybrać jeszcze w skład komitetu pp. sędziego Dolnickiego, radcę Ilnickiego, prof. Wachnianina, ks. Stefanowicza, prof. Gruszkiewicza i redaktora *Diła* p. Beleja. Następnie wybrano prezesem komitetu p. Juljana Romańczuka, zastępcami ks. Turkiewicza i dr. Emiljana Ogonowskiego, zaś sekretarzami dra K. Lewickiego i sędziego p. Dolnickiego. Na tem samem posiedzeniu zapadła uchwała aby wydać odezwę do Rusinów w sprawie wyborów i ogłosić ją w *Dile*, oraz przystąpić zaraz do zawiązywania komitetów wyborczych prowincjonalnych i w tym celu zawezwać do współdziałania wszystkich wybitnych patrjotów ruskich.

Tyle *Diło* w sprawie wyborów. Co do samej agitacji i przedstawienia sytuacji po rozwiązaniu rady państwa, zachowuje się ono zupełnie przedmiotowo. Nie wyraża nawet własnego zdania, ani nie tworzy żadnych kombinacyj. Przytacza tylko skrzętnie głosy tak prasy polskiej różnych odcieni, jak i wiedeńskiej, bez żadnych ze swej strony komentarzy.

O ileż śmieszniej wobec tego występuje *Ruś Czerwona*, która z całą donkiszoterją miota się, jak brytan na łańcuchu, uderzając denuncjacjami i obelgami na wszystkie strony. Wszystkie słabe strony, wszystkie „krzywdy russkie" poczyna ona już teraz poruszać, aby sobie urobić grunt pod agitację dla swych kandydatów.

A więc na pierwszy strzał fonetyka w szkołach, którą chcą z krzywdą dla narodu russkiego wprowadzić narodowcy z p. Romańczukiem na czele; i naturalnie, zdaniem *Rusi Czerw.* — należy silnie protestować wszelkiemi sposobami, aby narodowcy nie przyszli do władzy, gdyż zamach zupełny na „prawopys" ruską byłby dokonany.

Nawoływując tedy do baczności, tak się odzywa *Ruś Czerwona* do swych zwolenników:

„Ani wątpliwości, że zwłaszcza nam, Rusi halickiej, przyjdzie przeżyć ciężkie przejścia w dniach jeneralnej batalji, jeśli my liczymy na naszą kochającą naród inteligencję, na znające swe znaczenie masy, że staną na wysokości swego powołania, i wybiorą sobie posłów russkich, a nie mamełuków, widzących zbawienie Rusi w antyszambrowaniu. Akcję wyborczą do Rady państwa rozpoczął wydział „Russkiej Rady" z dniem rozpisania wyborów" (agituje już na prowincji od kilku tygodni; *prz. Red.*).

Przytoczywszy dalej skład komitetu narodowców, wyraża się z pogardą: „Można z tego wnosić, z jakimi sferami jest w konneksji komitet p. Romańczuka."

Jak widać z tego, nie przebiera wcale organ moskalofilów w środkach, aby zohydzić i zdyskredytować z góry działalność ruskiego centralnego komitetu wyborczego.

Charakterystyczną także jest rzeczą, że wezwanie *Narodnej Czasopysi*, iż byłoby wskazanem, aby komitet ruski działał w porozumieniu z polskim centralnym komitetem, nietylko żadnego nie odniosło skutku, gdyż nie poruszano tej sprawy w komitecie, ale w ogóle przebrzmiała bez echa, nie wywoławszy w organie narodowców i p. Romańczuka najmniejszej uwagi i zastanowienia się.

Na każdy sposób akcja wyborcza w obozie tak ruskich, jak i russkich, jest w pełnym toku.

Czelność pruskiego bakałarza.

W korespondencji poznańskiej *Now. Ref.* czytamy:

„Dla illustracji nieznośnych stosunków, panujących stale w szkołach naszych, podaję wam fakt, który wydarzył się w gimnazjum Marji Magdaleny, a za którego wiarogodność ręczę najzupełniej, bo mam go wprost ze źródła. Uczeń kwarty, 12-letni Dzia[illegible] wydalony został w ubiegły tydzień z gimnazjum za następującą zbrodnię stanu. Z bibljoteki szkolnej niemieckiej otrzymał niemiecką książkę do czytania — a do czytania tych książek każdy uczeń jest przymuszony — w której znalazł najniegodziwsze zarzuty, przeciwko narodowi polskiemu skierowane, zohydzające całą historję polską i zawierające nadto twierdzenie, że właściwie Władysław Jagiełło nie pobił Niemców pod Grunwaldem.

Młodociany umysł chłopca tak się oburzył na takie naigrawanie się autora z historji narodu polskiego, że — czego mu wcale nie pochwalmy — napisał na marginesie kilka nie bardzo lojalnych uwag, jak: „*Die Deutschen sind Esel, die Preussen sind Esel.*" Nierozważnego 12-letniego chłopca bez wszystkiego wypędzono z gimnazjum. To przewinienie 12 letniego chłopca tak jednak podrażniło lojalne uczucie b. bibljotekarza polskiej bibljoteki szkolnej dr. Schmeicera, że w poniedziałek na lekcji w wyższej tercji, po odsądzeniu od czci i wiary wypędzonego chłopca, miotać począł na Polaków w obec uczniów polskich najobrzydliwsze przezwiska, wyśmiewał przed nimi „mrzonki Polaków o możliwem odbudowaniu Polski," kazał im przestać wierzyć w tę mrzonkę, bo „*was einmal begraben ist, wird nicht mehr aufgegraben.*" Poczem wypytywać począł uczniów polskich, czy i jakie czytają pisma polskie. Jedni mu odpowiedzieli, że czytują *Dziennik Poznański*, inni, że czytują *Kurjera Poznańskiego*, inni *Gońca Wielkopolskiego*, inni *Wielkopolanina* itd. Począł wtedy w najordynarniejszy sposób wymyślać na prasę polską, któraby chętnie wywiesić chciała czerwoną chorągiew rewolucji i takiej im udzielił rady: „Nauczcie się raczej jakiego pięknego wiersza niemieckiego, weźcie do ręki porządną książkę niemiecką, a więcej stąd będziecie mieli korzyści, niż z czytania *der kodrigen polnischen Wische.*" Niektórym uczniom łzy stanęły w oczach na takie zohydzenie prasy polskiej, a w całem gimnazjum pomiędzy uczniami polskimi ogromne panuje oburzenie. Fakt powyższy jest we wszelkich szczegółach autentyczny i stał się w poniedziałek w tercji wyższej **polskiego** niegdyś gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. Czy dla ilustracji nieznośnego położenia uczniów polskich w tych zakładach, rzekomo wychowawczych, potrzeba lepszego przykładu? Komentarze tu chyba zbyteczne."

Z prasy rosyjskiej.

— Coraz więcej odzywają się skargi w dziennikarstwie rosyjskiem na walkę inteligencji i nie inteligencji rosyjskiej z prawosławiem. Oto co pisze petersburski *Świet*: „Walka z prawosławiem toczy się teraz we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. U dołu, wśród włościan, prowadzą propagandę sztundyści. Niemieccy koloniści zdołali zrobić zaburzenie w duszy naszego południowego włościanina. W wyższych warstwach rosyjskiego społeczeństwa, propaganda przeciwko prawosławiu zakorzeniła się tak głęboko, że słychać ciągle o różnych faktach znieważających nasze wyznanie. W pewnem miejscu nie dopuszczono do nieboszczyka arcybiskupów na tej podstawie, że umarły nie uznawał prawosławnych mnichów; gdy umarł hr. Wałujew, bliscy jego krewni nie pozwolili odprawić żałobnego nabożeństwa nad ciałem. Księżna G. nie pozwoliła także na odprawienie nabożeństwa żałobnego nad ciałem swojego męża, a pogrzeb podług prawosławnego obrządku odbył się tylko pod naciskiem władzy policyjnej. Hr. Lew Tołstoj, znakomitość naszej literatury, od lat kilku prowadzi propagandę przeciwko prawosławnej religji. Rzecz naturalna, że w takiem położeniu, trzeba popierać rząd we wszystkich tych usiłowaniach i zarządzeniach, które mają na celu ochronę prawosławia przeciwko zamachom, wymierzanym przez jego wrogów"... Zauważyć należy, że istotnie prowadzi się cicha reakcja nieurzędowej Rosji, przeciwko urzędowemu prawosławiu, które nie wpływem moralnym, lecz brutalną siłą i wygnaniem na Sybir za przejście z prawosławia na inną religję utrzymuje się i ratuje.

— Z Bielska, gubernji Grodzieńskiej, donoszą, że w ostatnich czasach emigracja z tamtych okolic do Brazylji, rozwinęła się silniej. Z włościan ci szczególniej emigrują, którzy kupili grunta za pośrednictwem banku włościańskiego— nie mając bowiem pieniędzy na spłacanie dalszych rat dłużnych dostali się w ręce lichwiarskie i zbankrutowali z kretesem. Z początku emigrowali tylko ludzie młodzi, teraz zaś emigrują i ci, którzy posiadają liczne rodziny.

Smutny stan ekonomiczny stosunków w Rosji już nam niejednokrotnie malowały rosyjskie gazety. Pochodzi to po części z gospodarki, częściej z uporu i nieprzyjaznego nastroju, do swych germańskich sąsiadów. I tak n. p., jak wielkie straty ekonomiczne ponosi Rosja w skutek swego, do ostatecznych granic doprowadzonego systemu cła ochronnego, wnioskować można chociażby z cyfr sprawozdania za rok ubiegły rosyjskiego urzędu statystycznego, stojącego w związku z departamentem cłowym. Dowiadujemy się stamtąd, że wartość towarów, eksportowych w r. 1888/89 zmniejszyła się o 285 miljonów rs., czyli o 3,5% ogólnej sumy. Zaś import mimo wysokich ceł, w porównaniu z poprzednim rokiem wzrósł z 381 miljonów na 427 mil., czyli o 11,2%. Także i rolnictwo rosyjskie przedstawia smutny obraz upadku do tego stopnia, że liczne „ziemstwa" zmuszone były przeznaczać wielkie sumy na wspieranie wieśniaków, którzy bez tej pomocy nie mieliby nawet czem zasiać roli. Ziemstwo kazańskie wydało w tym celu 310.000 rs., kostromskie 300.000 rs., a samarskie nawet 600.000 rs. Powody tego nagłego upadku finansowego wśród rolników leżą bez wątpienia po części w nieurodzaju roku poprzedniego, lecz także przyczyniła się dość nagła i znaczna zwyżka kursu rubla, która bardzo nie na rękę wypadła rolnikom i zmusiła ich sprzedawać zapasy swe na eksport, po cenach rujnujących.

— Gazeta *Jużnyj Kraj* zamieszcza ciekawe statystyczne dane, co do ziemian rosyjskiego i nie rosyjskiego pochodzenia, w tak nazwanym południowo zachodnim kraju, dawnych prowincjach rzeczypospolitej polskiej. W kijowskiej gubernji zamieszkuje obecnie 630 Polaków, którzy są właścicielami wielkich majątków. a którzy posiadają 810,316 dziesiatyn ziemi, nie licząc żydów i Niemców. W wołyńskiej gubernji Polacy posiadają 1,162.000 dziesiatyn ziemi, Niemcy 242.000 dziesiatyn, żydzi 42.000 a Rosjanie 865.000 dziesiatyn. W podolskiej gubernji Polacy mają 688.000 dziesiatyn ziemi i stanowią 56% wszystkich posiadaczy ziemi w tej gubernji. We wszystkich powyższych trzech guberniach, Polacy posiadają przeszło 3,000.000 dziesiatyn ziemi.

— O handlu niewolnikami w cesarstwie rosyjskiem, donosi interesujące szczegóły korespondent gazety *Nowoje Wremia* z irkuckiej gubernji. Oto co tam czytamy: „Głównym towarem handlu niewolnikami u Burjatów, są dziewczęta. Ojciec, brat, albo wuj wydaje kupującemu zaświadczenie, jako ustępuje mu na wieczne czasy tę a tę dziewczynę. Świadectwa takie, raczej kontrakty, potwierdzane są podpisami świadków. Najczęściej sprzedają się sieroty, nierzadko jednak córki majętnych rodziców. Najbardziej poszukiwane są dziewczynki od lat 10 do 15, cena waży się między 40 a 100 rs., drożej naturalnie płaci się za ładne i doroślejsze dziewczyny. Los tych „ludzkich towarów" jest opłakania godnym; nabywcy obchodzą się z dziewczętami surowo, wyzyskując je bezprzykładnie. Jedyną ich nadzieją jest małżeństwo, przy którem znów mąż musi właścicielowi zapłacić od 200 do 500 rs. Zwykle suma ta wypłacana bywa pracą in natura, przyczem pomaga najczęściej oblubienica. Odkupienie takie nazywa się **Kalym**. Jeżeli małżeństwo się rozwiedzie, co u Burjatów jest na porządku dziennym, drugi małżonek płaci pierwszemu **Kalym**.

Program pangermanizmu.

Skreśliwszy ogólny zarys dążności świeżo założonego „ogólno-niemieckiego związku", podaje obecnie *Dz. Pozn.* w dosłownem tłumaczeniu właściwy jego program, drukowany na osobnym arkuszu p. t. „Projekt celów, zadań i planu roboczego ogólno-niemieckiego związku".

Związek ten ma na celu popieranie ogólno-niemieckich dążności na wszelkich polach kultury i uobyczajenia. Cele związku wykluczają wszystek pierwiastek państwowy i wyznaniowy — wszelką nietolerancję, arogancję i butę polityczną. Dotyczą one czysto-niemieckiego pierwiastku o tyle, o ile odosobnił on się od państwa i wyznania — a więc obejmują tylko wszy-

---

9)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Padura nie wątpił, że oficer, o którym wspomniał Zorjan, był właśnie tą osobą, której szukał, z którą miał się spotkać. Kiedy z Kijowa do Iliniec wyjeżdżał, powiedziano mu, że go znajdzie w Sawraniu. Trudno było przypuścić, ażeby ktoś inny nazywał się Nekrasem i do Sawrania w tym samym czasie przybył.

Nie dał jednak po sobie poznać, że się z Nekrasem miał tu właśnie zjechać i.. o czemś radzić. Przed Chodakowskim nie zdradził się w niczem. Rozmawiał o rzeczach głęboko go obchodzących, ale o planach i zamiarach milczał.

Jeden tylko Złotobrody Emir wiedział o wszystkiem. Pragnął się z młodym przyjacielem zobaczyć co rychlej, ale go o przyjazd nie naglił, wiedział, że Padura z pierwszej sposobności skorzysta, ażeby do pałacu na dłuższą rozmowę zawitać.

Zanim się więc z Emirem zobaczy, chciał pierwej sprawdzić domysły swoje co do Nekrasa.

I Chodakowski rad był ich poznać ze sobą.

Raz więc nad wieczorem wybrali się obaj na drugi koniec miasta w odwiedziny do Nekrasa. Pan kapitan mieszkał daleko, przy drodze wiodącej z miasta do Olgopola. Zmrok zapadł, zanim do mieszkania jego doszli. Tu i tam poczęły błyskać światełka, z rzadka z początku. potem coraz gęściej i migotały rozsiane na ciemnem tle nocy, jak gwiazdy.

— U kapitana ciemno — zauważył Zorjan.

— Któryż to domek?

Zorjan nakierował wzrok jego na chatę, stojącą na uboczu drogi i o ile z błyskających świateł przez okna można było wnosić, na pochyłości.

Zbliżyli się nareszcie do niej. Śród ciemności ledwie ją można było rozpoznać po białych ścianach. Od chaty dolatywał do nich jakiś śpiew, nieco do mruczenia podobny, żałosny, smutny, jękliwy.

Chodakowski za rękę Padurę ujął.

— Poczekaj pan... ktoś śpiewa...

Zatrzymali się i słuchali. Śpiew, a raczej powiedziawszy jakaś skarga śpiewana, rozlegał się dalej — z tą samą siłą, z tem samem natężeniem, z tym samym jękiem żałosnym.

— Nie, to nic nasz... — zauważył Chodakowski.

— Co?

— Śpiew.. nie uważasz pan?

— Nie wiem o co panu chodzi

— To Moskal śpiewa Nasz lud posiada więcej melodyjności. więcej śpiewności, więcej rozmaitości motywów.

Śpiewający półgłosem żołnierz, posłyszawszy szmer, przestał śpiewać i śród ciemności nocy. słychać było jakiś ruch gwałtowny i widać ledwie zarysowaną ludzką postać. Był to „deńszczyk" Nekrasa. Na szmer zbliżających się kroków porwał się na równe nogi, myśląc, że może kapitan cicho się zbliża.

— Kapitan w domu? spytał Chodakowski.

— Nie ma... wasze bł...ła...ho...rodje...

Chwilkę trwało milczenie.

— Szkoda... poszedł, czy pojechał?

— Pojechał... konno.

— No, to nie mamy czego czekać — rzekł Zorjan — pojechał pewnie w sąsiedztwo i wróci dopiero w nocy lub jutro.

Do deńszczyka się zwrócił.

— Nie mówił pan, kiedy przyjedzie?

— Nie mówił...

— Powiedz, jak wróci, że byłem u niego... gościem..

Żołnierz mimowolnym ruchem podniósł rękę do skroni i wyprężony rzekł:

— Słucham...

Skierowali więc kroki z powrotem do domu.

Kiedy się przedzierali brudnemi i ciasnemi uliczkami przez miasto, noc już zupełnie rozpostarła swoje czarne skrzydła. Ruch ustał, tylko kiedy niekiedy przemknęła się przez ulicę jakaś niewyraźna postać ludzka, a ciszę nocną przerywały dalekie szczekania psów, hukania puchaczy i w jedno echo zlewały się, płynąc kędyś daleko...

Obaj młodzi ludzie szli w milczeniu przez miasto, aż nareszcie na ów plac szabasowy wyszli. Dokoła było ciemno i cicho, tylko czarne chmury, zdawało się, zwisały coraz niżej nad ziemią, jakby spaść miały, a od stepu, który przepaścistą otchłanią czerniał przed nimi, łagodny wiatr wionął i o twarze ich otarłszy się, niesłyszalny, niewidzialny popłynął dalej, ażeby pomiędzy żydowskiemi domkami i zaułkami skonać.

— Stepem pachnie — odezwał się Padura

— A pan znasz ten zapach?

— O, panie! Wyrosłem kołysany poświstem tego wiatru, a muzyka stepowa budziła mnie nieraz.

Zapanowało milczenie.

— Wie pan co? — odezwał się po chwili Zorjan — te domy, ci ludzie, to cuchnące powietrze miasta, którem oddychać trzeba, tak jakoś gniotą i cisną duszę ludzką że uciekłbym teraz w step, ażeby tam wolną piersią odetchnąć!

— A jabym zrobił to samo...

— Prawda, że zapach stepowy jest odurzający? Człowiek ze stepów podobnym się staje do konia, który, czując swobodę, rozdyma chrapy, parska i kopytem rwie ziemię — prawda?

Zorjan na odpowiedź nie czekał. Stanął — i oddychać począł, ciągnąc szerokim oddechem wonne powietrze stepowe, które świeży wietrzyk przynosił.

— Chodźmy! — naglił Padura.

— Chodźmy!

W milczeniu w step skierowali się, który tuż za placem jarmarkowym bezbrzeżną równiną się ciągnął. W pół godziny już i ślad za nimi zatarł się i zginął.

— Obyśmy tylko nie zbłądzili — zauważył Padura.

— Nie bój się pan... ja mam w sobie trochę krwi praojców Hunów, którzy na stepach bywali u siebie w domu.

— Na co nam Hunów szukać? — wtrącił p. Tomasz.

— Rozumiem... pan o kozakach myślisz.

— Albo dla nich step nie był domem?

— Prawda...

Pochmurne niebo wisiało nad nimi, jak całun czarne, równe, spokojne, ciężkie, a żaden promyk gwiazdy nie przedarł się przez tę gęstą tkaninę mgły. U nóg ich szeleściała sucha, rosą niepokryta trawa, a śród ciszy stepowej, niby pokrywającej jakąś tajemnicę, słychać było tylko granie chruściela, zwoływanie się przepiórek, lub jęk przebudzonej czajki.

— Będzie deszcz — trawa sucha — zauważył Padura.

— Pewnie...

— Aby nam tylko pozwolił do domu umknąć.

— A jeżeli zmoczy? Pan się boisz deszczu?

— W stepie samego diabła nie boję się! — odpowiedział Padura.

Śród ciemności nocy rozległ się chichot dźwięczny, miły, szczery, odbił się stokrotnem echem śród stepu jakby wtórowało mu śmianie się chochlików; śmiech ów płynął w ruladach coraz dalej, dalej, słabnął — i zginął nareszcie ledwie dosłyszalnym głosem odzywając się z jakiejś głębi czarnej.

Był to śmiech Zorjana. Stanęli obydwa.

— Jesteśmy krewni — zauważył Chodakowski

— No, kiedyśmy się już do pokrewieństwa przyznali, proponuję wyrzucić z naszego słownika wyraz „pan".

— I owszem...

W ciemności wyciągnęli ku sobie ręce i uściskali się.

— Ja uznaję braterstwo *krwi* — rzekł Zorjan.

— A ja w nie wierzę...

Tak rozmawiając, szli dalej bez celu, coraz bardziej pogrążając się w czarną bezdnię nocy stepowej. a słysząc tylko własne głosy, nie widząc twarzy, i za świadka mając wiatr stepowy i chmury. Wędrówka ta trwała już może trzy, może cztery godziny, ale żaden z nich nie czuł jeszcze zmęczenia.

W tem Padurze na myśl przyszło, iż ojciec Łukasz niepokoić się może ich nieobecnością.

— Zdaje się, że trzeba wrócić — rzekł.

— Pora już...

W tem ucho ich uderzył tentent kopyt, głucho rozlegający się śród stepu.

— Jakiś dziki może amator wycieczek, jak i my — zauważył Zorjan, wsłuchując się.

— Albo krewny — dodał z uśmiechem Tomasz.

Tymczasem tętent coraz wyrazistszy, zdawało się, zbliżał się do nich.

— Wprost ku nam pędzi...

— Musimy być blisko drogi.

Ledwie te słowa Padura wymówił, kiedy jednocześnie obaj poczuli dotknięcie nóg do twardej ziemi.

— Otóż i na drodze jesteśmy.

Znowu zatrzymali się i poczęli się orjentować. A tentent rozlegał się coraz wyraźniej, coraz bliżej, tak, że z taktu konia nie trudno było odgadnąć pędzącego ku nim jeźdźca. Za chwilę rzeczywiście koń przemknął koło nich, chrapiąc i parskając, unosząc niewyraźnie na tle nocy rysującą się postać jeźdźca.

Chodakowskiemu myśl przyszła, czy to nie Nekras?

— Hop! hop! — zawołał.

Koń odskoczywszy ledwie kilkanaście kroków od nich, zatrzymał się nagle.

— To ty Nekras?

— Ja...

stko to, co wspólnem jest wszystkim Niemcom na kuli ziemskiej, gdziebądź i w jakiembądź państwie przebywają.

Związek ogólno-niemiecki ma „obostrzyć sumienia w kierunku ogólno niemieckim" (?), ma on wszystkich Niemców — bez względu na przynależność do niemieckiego cesarstwa, na pobyt w kraju lub za granicą — spowodować do tego, aby uznali „ogólno-niemieckie" swe obowiązki i zadośćuczynili im przez jak najpoważniejsze dbanie o własne wykształcenie. Sumienie każdej poszczególnej jednostki będzie sędzią w poszczególnym wypadku, oznaczy granice obowiązków; w ten sposób zachowaną będzie zasada indywidualnej wolności.

Poszczególnymi punktami celów związku są:

1. Pielęgnowanie ducha niemieckiego, istoty charakteru niemieckiego, dążności, zapatrywań wszechświatowych, zasad niemieckich o czynach i obowiązkach. Słowem, po powyższem „bez niebezpieczeństwa" powiedzieć można, że chodzi o pielęgnowanie ludowego niemieckiego pierwiastku, krótko mówiąc niemieckości w rozsądnem zrozumieniu.

2. A więc chodzi o walkę przeciw niepotrzebnemu używaniu cudzoziemczyzny na wszelkich polach kultury i uobyczajenia.

3. Pielęgnować wypada sprawy wszechświatowej postawy ogólno-niemieckiego pierwiastku, jako i ogólno-niemieckiej komunikacji wszechświatowej.

4. Stąd i walka przeciw jednostronnie pojętej niemieckości i jednostronnemu kosmopolityzmowi — popieranie „pierwiastku ludzkiego w rozsumnem niemieckiem pojęciu".

5. Przeprowadzenie i obrona wszelkich ogólno-niemieckich spraw tak w kraju, jak i za granicą według jednolicie powziętego planu.

6. Zatem uzupełnianie, skupianie, pogłębianie i popieranie dążeń związkowych w wszelkich poszczególnych, a ogólno-niemieckich przedsiębiorstwach i celach.

Zadaniem związku jest nasamprzód zbadanie i wyświecenie kwestji, czy i o ile istnieje już i pielęgnowanym być winien ogólno niemiecki pierwiastek w wszelkich dziedzinach oświaty i czynności ludzkiego ducha?

Uwzględnić to będzie trzeba przy kształceniu ciała i ćwiczeniach cielesnych, zabawach i t. d. (?), przy pielęgnowaniu języka, wybieraniu zawodów — we wszelkich kwestjach towarzyskości, plemiennych, rodzinnych, ogólno ludzkich, wychowania i wykształcenia własnego, nauki o pracach i obowiązkach, wiedzy (a zwłaszcza „wiedzy czynu" (*Thät gkeitswiss nschaft*) (?), krasomowstwa, piśmiennictwa, spraw związkowych i reprezentacyjnych, sztuki, nauki historji germańskiej i aryjskiej, słowem przy wszelkich wydziałach pracy.

Program dodaje w tem miejscu: „Powyższe wyszczególnienie ma tylko pobudzić do badania, ale nawet i w przybliżeniu nie może ono stanowić o granicach ogólno niemieckiego pierwiastku".

(Gdzież więc jego granice — jeśli i takie nie wystarcza wyszczególnienie? *Przyp Red.*)

Dalszą pracą związku będzie wzajemne oświecanie i pouczanie się członków, będą próby rozwiązywania bieżących kwestyj czasowych, wykształcanie młodych sił. W końcu należą do obrębu i celów związku wspólne sprawy wszelkich poszczególnych związków, założonych w [illegible] ogólno niemieckich, jak n. p. wzajemna korespondencja.

Co się tyczy planu robót, to przewiduje on nasamprzód dziewięć następnych punktów:

1. Corocznie odbędzie się ogólno niemiecka uroczystość i ogólno niemieckie walne zgromadzenie.

2. Ustanowione zostaną komisje, jak n. p. komisja dla „niemieckiego wykształcenia" dla nauki o „niemieckich czynach i obowiązkach" o obowiązkach niemieckiego literata, mówcy, nauczyciela, księgarza i publicysty.

3. Powodowane będą i popierane prace ogólno-niemieckie, n. p. za pomocą konkursów itd.

4. Utworzyć należy ogólno-niemieckie czytelnie i kółka czytelniane.

5. Ogólno-niemieckie publikacje, broszury, wykłady, wykłady za pośrednictwem wędrownych nauczycieli.

6. Stworzone zostaną związkowe komunikaty.

7. Utworzoną ogólno-niemiecka szkoła wymowy (!).

8. Kształceni ogólno niemieccy sprawozdawcy.

9. Zużyć wypada odłogiem leżące siły młodzieży akademickiej.

— Oto [illegible] spotkanie! Trzeba ażeby się nam naraz wszystkim trzem chciało jednego głupstwa! Ty zkąd wracasz?

— Od kolegów... — odrzekł wymijająco.

Nekras zsiadł z konia.

— [illegible] — rzekł Zorjan.

— Zdaje [illegible] widzę kogoś.

— Jeżeli [illegible] jego... Tomasz Padura.

Podali sobie ręce.

— No, a panowie skąd i dokąd?

— Z domu i do domu — odrzekł Zorjan.

— [illegible] na spacerze... — dodał Padura.

— [illegible] spacer. Lubię takie wycieczki, kiedy człowiek [illegible] naturę widzi lub czuje, a zamiast ludzi, [illegible] o boki, wolny wiatr twarz głaszcze, [illegible] do ucha i woła do siebie.

— I nas wiatr wy[illegible] — odezwał się Zorjan. — [illegible] to zdrajca i [illegible] dla tych, którzy naturę [illegible].

Padura na dźwięk głosu [illegible] spojrzenie badawczo utkwił w niego, [illegible] było tak ciemno, że wzrok jego ledwie [illegible] ludzkie odróżnił.

Śród ciszy słychać było tylko miarowe [illegible] panie ich kroków. Wreszcie odezwał się Padura.

— Cóż tam kapitanie słychać... Kijów?

Nekras, niby tknięty czemś, odwrócił się nagle ku Padurze.

— [illegible] a Sawrań?

Dźwięk [illegible] zbudził z zamyślenia Zorjana.

— O czem tak rozmawiacie?

— Zapytujemy siebie o nowiny.

Śród ciemności nocy słychać było czyjeś głębokie westchnienie.

I znowu wszyscy zamilkli. Szli obok siebie, każdy własną myślą zajęty. Posłyszano wreszcie szczekanie psów.

— Już niedaleko..

Niezadługo potem poczęły tu i ówdzie migotać na ciemnem tle nocy jasne punkty — to dopalało się łuczywo w chatach chłopskich, [illegible] zamieszkujących Sawrań.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Pierwsze posiedzenie związku ogólno-niemieckiego odbyć się ma w piątek, dnia 30. b. m., a pierwsze walne zebranie w piątek dnia 20. lutego b. r.

Dodamy jeszcze, że i dla nas owe olbrzymie aspiracje pangermanizmu — mimo całej pewnej swej niepochwytności, — powinny przynieść owoc i naukę, której sensem moralnym są słowa: „Łączmy się i starajmy o jak największą oświatę w duchu narodowym". Oto dwa najważniejsze czynniki, mieszczące w sobie ostatecznie wszystko to, co tak obszernie a poszczegółowo wymienia program celów i plan robót pangermańskich.

Epizody z misyj prawosławnych.

W parafji Zawalijkach, na Podolu, jest cerkiew prawosławna i paroch. Dziewięć jego owieczek przeszło granicę, w Galicji przyjęło katolicyzm i wróciło do domu.

Zjeżdża tedy komisja na śledztwo do Zawalijek i zaczyna się nawracanie „odstępców". Przyjeżdżają: isprawnik, stanowy prystaw i urzędnik do szczególnych poruczeń od jenerał-gubernatora z Kijowa i naczelnik żandarmerji i błahoczynny (dziekan) i popów kilku i policjantów.

Śledztwo i nawracanie odbywa się na plebanji u popa. Między winnymi jest kobieta.

Komisarze pytają:

Dla czego przeszłaś na wiarę katolicką?

— Bo mi się tak podobało — odpowiada rezolutnie niewiasta. — Nasi popi, proszę pana naczelnika — mówi dalej bez pytania — mają strasznie szerokie rękawy, których nie możemy nigdy napełnić. Razu pewnego przyszłam do cerkwi do wywodu po dziecku; *) przyniosłam duży kołacz dla popa, a żona jego z ogromnym krzykiem wypadła do mnie, żem nie przyniosła jeszcze kury do tego, i zwymyślała mnie takimi wyrazami, jakich jeszcze nigdy nie słyszałam..

Popadja właśnie podsłuchiwała w przyległej izbie; wylata więc z furją i zaczyna owej kobiecie najordynarniej wymyślać i zarzucać kłamstwo. Kobieta wysłuchawszy tego potoku rwącej wymowy, najspokojniej się odzywa:

— Widzicie panowie, jak mi przy was wymyśla; a co dopiero, gdy was nie ma?!..

Isprawnik poprosił popadję, żeby raczyła usunąć się, a kobieta mówi dalej.

— Ksiądz katolicki ma wąskie rękawy, to je łatwo byle czem zapchać. Zresztą jeżeli źle zrobiliśmy, niech nas Pan Bóg osądzi..

Misja pozostała bez skutku (wrzesień 1890 r.)

Dla nawracania sztundystów w Taraszcu i Zwinogródku, gub. kijowskiej, przyjechał z Kijowa, znany w Galicji ksiądz unicki, następnie konwertyta prawosławny, *ojciec* Naumowicz. Policja spędziła zabłąkane owieczki przed oblicze *revnitiela* (zelator, propagator) i ten ich namawia, żeby porzucili błąd a byli posłuszni Najj. Panu.

Na to mu odpowiada jeden z heretyków:

— Czegóż może od nas żądać N. Pan? Podatki przecież płacimy, rekruta dajemy; a co do religji, to nasza rzecz.

— Nie tak, — mówi Naumowicz; — ale macie we wszystkiem słuchać monarchy i wrócić do jego wiary, [illegible] wam nie wolno wiary zmieniać.

— Przecież pan sam byłeś katolikiem a dziś jesteś prawosławnym, bo ci się tak podobało, dla czego nam nie ma być wolno wierzyć, jak nam się podoba?

Argument przekonał Naumowicza; misji zaprzestał i natychmiast do Kijowa odjechał. (r. 1888).

Z prowincji.

Brody 27. stycznia. (*Cztery wspomnienia pośmiertne*). W dniu 20. bm. był nadzwyczajny ruch w naszem mieście. Na twarzach jednych odbijał się smutek, a na drugich wielka radość; w dniu tym złożono kondolencje niektórym osobom, nie dlatego że nieubłagana śmierć zabrała kogoś z tej ziemi, ale że komisja wyborcza — jak już wam telegraficznie doniosłem — unieważniła wybory do tutejszej izby handlowej; pomarli więc nie na zawsze, ale na jakiś czas, a może przy przyszłych wyborach zmartwychpowstaną.

W szpitalu powszechnym zmarł Wojciech Łokomski, uczestnik bitwy pod Radziwiłłowem w roku 1863, Sybirak, w 47. roku życia.

W Wysocku, niedaleko Brodów, zmarł tamtejszy nauczyciel, Jan Zawadzki, w 64. roku życia, pozostawiwszy 5 dzieci. Nad grobem żegnał zmarłego w imieniu tutejszego okręgu, p. Kościuk Leon, kierownik szkoły w Poniekowicach.

Przeniósł się także do wieczności tutejszy rewident policyjny Ozjasz Schlesinger.

[illegible]ny 27. stycznia. (*Pożegnanie*). Przykrą jest [illegible] gimnazjum nasze traci jednego po drugim [illegible] nauczycieli i pedagogów, których mieszkańcy [illegible] okolicy szerokiej poważali dla ich zacności i [illegible] ojcowskiego prowadzenia powierzonej ich wychowaniu i kształceniu dziatwy.

I teraz odchodzi [illegible] na posadę do Stryja profesor Andrzej Niebrzeszański — wprawdzie i do miasta kolejowego i bliżej swojej rodziny, co bezwzględnie dla niego jest korzystne — ale dla nas, którzyśmy synów pod jego mieli opieką, jest to przeniesienie wcale niemiłem.

Aby dać wyraz uczuciom [illegible] dla szanownego profesora, urządzono [illegible]skiem, w niedzielę, serdeczną pożegnalną [illegible], w której przeszło 40 osób udział wzięło, a [illegible] chowni, obywatele miejscy i wiejscy, urzędnicy [illegible] i autonomiczni, adwokaci, lekarze, towarzysze [illegible] dowi solenizanta.

Nie wymieniam mówców i nie przytaczam [illegible], ale zaznaczyć tu muszę, że wszystkie przemowy [illegible] cechę szczerego żalu z powodu odjazdu [illegible] profesora i dały poznać, jak go tutaj jako [illegible] i jako człowieka wysoko ceniono. Obyśmy [illegible] wielu mieli!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego, Tadeusz Romanowicz, powrócił wczoraj rano do Lwowa — P. Stanisław Koźmian udał się do Krakowa, zkąd z [illegible] pojedzie na południe, zapewne do Sycylji; stan zdrowia p. Koźmiana znacznie się polepszył. — [illegible] Wojciech hr. Dzieduszycki bawi we Lwowie. Arcybiskup Feliński bawi w Krakowie.

Nekrologja. W Przemyślu zmarli: Janina Osuchowska, uczennica III. roku sem. naucz. w 18 roku życia. — Franciszek Skudlarski, konduktor kolei państwowej w 56 roku życia i z Balasiców Wilhelmina Haczewska, wdowa po nadkomisarzu c. k. starostwa w 68 roku życia. — Filip Rygier, obywatel i przemysłowiec m. Warszawy, ojciec artysty dramatycznego w Krakowie, zmarł tamże w 76 roku życia. — W Kołomyi zmarła Olimpia Wolańska w 24 roku życia. — W Krakowie zmarł Artur Leo, radca miejski, sekretarz Izby handlowej. — W Warszawie zgasł Maurycy Krupowicz, wytrawny historyk, archeolog, niepospolity lingwista, b. archiwista wileńskiego archiwum akt dawnych, przyjaciel Antoniego Odyńca i Władysława Syrokomli, człowiek niezwykłej prawości. — W Kijowie ofiarą dyfterji padł Władysław hr. Branicki, jedyny syn Władysława i Julji z hr. Potockich Branickich. — W Brzeżanach zabrała śmierć Kazimierza Gregorczyka, ucznia klasy VI, syna znanego dyrektora tamtejszego gimnazjum. — Joanna z Dembowskich, wdowa po śp. Karolu Lidlu, adjunkcie magistratu lwowskiego, ur. w 1809 r., zamieszkała w Sanoku, u córki, małżonki p. Żeleskiego, prezydenta tamtejszego sądu ob., matka wiceprezydenta p. Jana Lidla, zmarła d. 26. b. m.

Z życia towarzyskiego. W Olszowie Poznańskiem pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Janem Ostrowskim, profesorem przy seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, cenionym muzykiem, a panną Kazimierą Stanikowską.

Recepcja. W pałacu namiestnikowskim odbędzie się d. 8. lutego wieczór.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Danauerównę stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie.

Protomedyk krajowy, dr. Merunowicz, w tych dniach wyjeżdża do Krakowa, celem wzięcia udziału w ankiecie, która w dniu 1. lutego pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Bobrzyńskiego ma obradować nad sprawą utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Na posiedzeniu dnia 23., odbytem pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa dra br. Kannego, przyjął wydział do grona Towarzystwa prawniczego, następujących nowych członków: Pp.: dra Marjana Ciesielskiego, dra Edmunda Kamińskiego, dra Rudolfa Neumana, Juwenala Turka, dr. Woynarowskiego Feliksa i Romana Witoszyńskiego.

Wydział przyjął do wiadomości przedłożone przez sekretarza sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1890 i uchwalił zwołać roczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa, na dzień 15. lutego 1891.

Program Walnego Zgromadzenia obejmuje sprawę ustalenia terminologji prawniczej polskiej i poprawienia stylu urzędowego, uroczystego obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja, tudzież kwestję uchwalenia ustawy krajowej, którąby ustawa państwowa z 5. czerwca 1890 nr. 109 dz. p. p. o wpisach hipotecznych na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach drobnych, zaprowadzoną została także dla Galicyi.

Na liczne zapytania pp. prawników, mających chęć przystąpienia do Towarzystwa, oznajmia wydział, że wedle §. 4. statutu, kto chce zostać członkiem czynnym Towarzystwa, powinien być przynajmniej przez jednego członka czynnego poleconym i oświadczyć przed wydziałem chęć należenia do Towarzystwa. Wpisowe wynosi 2 zł. Roczna wkładka 6 zł., która może być uiszczaną w ratach miesięcznych.

Program naukowych zebrań później będzie ogłoszony.

Bibljoteka Towarzystwa będzie w r. b. otwartą co poniedziałku i czwartku od godz. 7. do 9. wieczór.

Klasztory OO. Bazyljanów w Żółkwi i Krechowie mają objąć w zarząd nowo zreformowani Bazyljanie.

Roboty wodne. W celu dalszego uregulowania Sanu pod Krzywczą i Chyrzyną w powiecie przemyskim, zaprojektowało namiestnictwo wykonanie pewnych budowli wodnych kosztem 1.038 zł. 11 ct. Na projektowane roboty wyznaczył rząd z państwowego funduszu budowli wodnych zasiłek w 1/3 części ogólnych kosztów, tj. sumę 346 zł. 84 ct. Taki sam zasiłek przyrzekł Wydział krajowy pokryć z funduszu krajowego, z ś resztę kosztów pokryją strony interesowane.

Czyniąc zadość licznym prośbom właścicielki Parkosza o zabezpieczenie brzegów Wisłoki w powiecie pilzneńskim, zaprojektowało namiestnictwo wykonanie budowli ochronnych na rzece Wisłoce pod Parkoszem i Pilznionkiem.

Koszta projektowanych robót wynoszą po strąceniu spodziewanego opustu 11 150 zł.

Strony interesowane przyrzekły przyczynić się w 1/3 części ogólnych kosztów. Namiestnictwo oświadczyło gotowość pokrycia 1/3 części kosztów z funduszu budowli wodnych oraz całe koszta zarządu wynoszące 272 zł. 16 ct., czyli razem 3.898 zł. Wydział krajowy uchwalił przyczynić się z funduszu krajowego 33 1/3 % zasiłkiem w kwocie 3.625 zł. 35 ct. Część tego zasiłku w kwocie 2.999 zł. 40 ct. zostanie wypłaconą obecnie, reszta zaś w kwocie 627 zł wstawioną do preliminarza na r. 1892.

Zasiłki. Wydział krajowy udzielił Emilowi Poynarowi, uczniowi [illegible] szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem zasiłek na r. sz. 1890/91 po 4 zł. miesięcznie. Wydział powiatowy w Nowym Targu udzielił temu uczniowi zasiłek po 2 zł. miesięcznie.

Zuchwały [illegible]. P. Władysław R., kupiec z Jarosławia, donosi nam, że jadąc w dniu 28. bm. do Lwowa, został w pociągu kurjerskim na stacji w Przemyślu, w chwili gdy [illegible] wysiadając z coupé znajdował się na [illegible], napadnięty przez brata swego Stanisława R., [illegible] wyrwać mu z kieszeni surduta pugilares [illegible] znaczniejszą gotówkę. Na krzyk [illegible] służbie kolejowej z pomocą pasażerów [illegible] R. i oddać go w ręce policji.

Ospa w Przemyślu — jak donosi *Gazeta* [illegible] — szerzy się dalej. Liczba łóżek w [illegible] na ospę została pomnożoną o 10. [illegible] już do seminarjum nauczycielskiego [illegible] jej padła uczennica 3. roku seminarjum, [illegible]chowska. Wspomniana *Gazeta* domaga się [illegible] zamknięcia szkół średnich i zakładów [illegible].

Konkurs. Dyrekcja [illegible] państwowych w Krakowie, ogłosiła konkurs [illegible] 20 posad konduktorów.

Zakażenie krwi. Ofiarą [illegible] wypadku padł kilka dni temu drd. Belisoni, [illegible] wszechnicy krakowskiej. Oto w czasie sekcji [illegible] przez nieostrożność skaleczył się w palec [illegible] tak nieszczęśliwie, że okazała się konieczność [illegible] towania. Operacji tej dokonał prof. dr. Ry[illegible] w klinice chirurgicznej. Stan chorego, któremu [illegible] szczere współczucie kolegów i przyjaciół [illegible] prawie beznadziejny.

Sienkiewicz chory. Henryk Sienkiewicz według doniesienia *Kurjera Warszawskiego,* będąc już w dalszej drodze, bo stokilkadziesiąt kilometrów za Kairem, zachorował tak silnie na wrzód w gardle, że musiał czemprędzej wracać do Kairu. Po czterech dniach ciężkiej choroby wrzód pękł i wszelkie niebezpieczeństwo minęło, lecz Sienkiewicz czuje się bardzo zmęczonym. Pomimo to, jedzie dalej sam, gdyż towarzysz jego, hr. Tyszkiewicz, pozostaje na czas dłuższy w Kairze.

Wypadek kolejowy. Dnia 26. bm. pomiędzy stacją Grodzisk i przystankiem Brwinów na kolei wiedeńsko-warszawskiej, z pociągu osobowego, biegnącego w stronę Warszawy, z galerji wagonu spadł konduktor Suchecki, a dostawszy się pod koła pociągu, zginął natychmiastową śmiercią. Pociąg w drodze zatrzymano Po sprawdzeniu śmierci nieszczęśliwego S., zwłoki pozostawiono na miejscu dla odbycia sekcji.

Hojna ofiara. Niezależnie od rs. 15.000, zadeklarowanych niedawno przez jednego z ziemian w Królestwie, na powiększenie kościoła powązkowskiego, obecnie znowu osoba, nie wyjawiająca swego nazwiska, złożyła na tenże sam cel rs. 20.000.

Z prasy niemieckiej. Z Berlina donoszą, że *Nordd. Allg. Ztg.* zostanie od 1 kwietnia zwiniętą. Naczelny jej redaktor, Pindter, zostanie wynagrodzony posadą dyrektora kontynentalnego Towarzystwa telegraficznego.

Przegrane ks. Radziwiłła, z ostatnich czasów mają, jak donoszą z Poczdamu, wynosić 5 miljonów marek. Z powodu nałogowego grania w karty, wybuchały pomiędzy księciem a żoną częste waśnie, których koniec był taki, że księżna wyjechała pewnego pięknego poranku do Paryża i dopiero za interwencją pewnego przyjaciela księcia, zdecydowała się powrócić do męża.

Ludność Petersburga. Podług świeżo dokonanego spisu ludności, jak czytamy w pismach rosyjskich przy końcu grudnia z. r., ludność Petersburga wynosiła 956.226 mieszkańców. Przez lat dziesięć, tj. od r. 1881, przybyło 94.923 mieszkańców, co stanowi 1,1 procent przyrostu.

Chce się rozwieść Pani Boulanger, żona jenerała i byłego ministra wojny, wystąpiła sądownie przeciw mężowi, żądając separacji majątkowej.

Pani Helena z Dylewskich Ziemiałkowska złożyła w prezydjum magistratu kwotę 25 zł. na rzecz ubogich m. Lwowa.

Znany rzeźbiarz p. Roman Lewandowski bawi we Lwowie celem wyszukania odpowiedniego lokalu na pracownię. W lutym zawita do nas na stałe, otrzymawszy ze wschodniej Galicji wiele zamówień poważniejszych.

Jedyny tegoroczny bal kostjumowo-maskowy Koła literacko-artystycznego zapowiada się świetnie. Codzień otrzymuje komitet mnóstwo zgłoszeń od pań i panów, mających zamiar wystąpić na balu tym w kostjumach, jakoteż prośby o udzielenie potrzebnych wskazówek.

Chcąc więc rzecz całą uprościć i ułatwić, donosi komitet raz jeszcze, iż p. Malwina Stankiewicz, kierowniczka pracowni kostjumów w tutejszym teatrze, mieszkająca w gmachu tegoż teatru II. piętro l. 38, podjęła się uprzejmie udzielać paniom wszelkich potrzebnych wskazówek, a nawet, o ile czas jej na to pozwoli, odnośne kostjumy w swej pracowni sporządzać.

Nadto zwraca komitet uwagę, iż w myśl przyjętego programu, najbardziej pożądane są stroje staropolskie, francuskie z czasów Ludwika XIV. i ubiory wschodnie, które też, jak to widać z dotychczasowych zgłoszeń, najliczniej się na balu pojawią.

Koncert zasłużonego weterana śpiewaków polskich, Mieczysława Kamińskiego, byłego tenora opery warszawskiej, ze współudziałem: pani Aleksandry Stromfeld-Klamrzyńskiej, oraz pań: Teofili Nowakowskiej, Elżbiety Skalskiej i panów: Ignacego Warmutha, Henryka Jareckiego, Stanisława Hierowskiego, Juljana Jeromina, Franciszka Neuhausera, Tadeusza Skalskiego i Adolfa Bolka, odbędzie się — jak to już donosiliśmy — w piątek dnia 30. stycznia, w sali Kasyna miejskiego. Niezmiernie bogaty i różnorodny program zawiera 13 numerów, mianowicie: wyjątki z oper, pieśni kompozytorów polskich, deklamacje i humorystykę. Początek o godzinie 7-mej.

Walne zgromadzenie. W piątek, dnia 30. stycznia br., o godzinie 3. popołudniu, w szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi, odbędzie się walne doroczne zgromadzenie „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie". Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z całorocznej czynności. 2. Wybór wydziału. 3. Wybór komisji kontrolującej. 4. Wybór delegatów.

O jak najliczniejszy udział członków Towarzystwa wydział jak najuprzejmiej uprasza.

Podziękowanie. Dr. Karol Wurst, notarjusz, złożył kwotę 10 zł., na rzecz ubogich miejscowych.

Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla G. M., czeladnika blacharskiego, ojca 5 dzieci, złożonego ciężką chorobą, A. i Z. M. ze Złoczowa zł. 1

Na rzecz kopc: Unji lubelskiej, A. i Z. M. ze Złoczowa zł. 2.

Dla weteranów wojsk polskich z r. 1831. od hr. S. S w Łopatynie p. T. W. i X. A. M., (zebrane przy zabawie) zł. 1·20.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj w piątek po raz drugi „Rozwód Julietty", komedja w 4. aktach Okt. Feuilleta i po raz pierwszy „Nikareta", komedja grecka w 1 akcie Cavalotti'ego.

Teatr. (*Bałucki we Lwowie*). Dyrekcja teatru hr. Skarbka, pragnąc uczcić znakomitego naszego pisarza, który na dni kilka zawitał do Lwowa, zapowiedziała na wczoraj interesujące przedstawienie, złożone z jego utworów. Grano pierwszą jego sztukę, przedstawioną na scenie lwowskiej, pt. „Polowanie na męża" i najnowszą, a tyle sympatyczną nam, „Klub kawalerów".

Liczna publiczność, która po brzegi wypełniła teatr, aprobowała widocznie ten wybór, dokonany przez dyrekcję — dodajmy, że wczorajsze przedstawienie było prawdziwą biesiadą duchową. Artyści nasi grali ze szczególniejszą werwą, jakby chcieli dać w ten sposób dowód autorowi swego pietyzmu dla jego utworów, tak naszych, tak na wskroś swojskich, a dyrekcja ze swej strony czyniła wszystko, ażeby obie sztuki sprezentować w godnej ich szacie. Lecz nie gra artystów — acz doskonała, była przedmiotem owacji: — publiczność całą swą uwagę zwracała na lożę, w której znajdował się autor i ku niemu kierowała swe oklaski, powtarzające się po każdym akcie długo i serdecznie. Autora wywoływano kilkanaście razy, dziękując mu burzą oklasków i wywoływań za te przyjemne chwile, które tak często spędzamy w teatrze, dzięki jego niezwykłemu talentowi.

Pan Bałucki ze swej strony nie szczędził pochwał artystom za staranną i wyborną grę i dyrekcji, za troskliwe i eleganckie wystawienie obu utworów.

Gość nasz krakowski zamierza zabawić jeszcze dwa dni we Lwowie.

„Mały Światek". Nr. 4. tego czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży zawiera: Dzień 23. stycznia, wiersz, napisała Felicja Łosiowa. — Rodzina Cholewitów, powieść historyczna, napisała Z. Grynbergowa. — Dowcipny Kubuś, komedyjka, napisał Bolesławicz. — Kościół św. Stanisława na Skałce, napisała M. Sleczkowska. — Pamiętnik listka herbaty, nap. A. L. — Kronika. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencje redakcji.

„Thermidor", dramat w 4. aktach W. Sardou, który stał się powodem niebywałego skandalu, rozgrywa się, jak to sam tytuł wskazuje, podczas wielkiej rewolucji francuskiej, w chwilach terroryzmu w przeddzień upadku i śmierci Robespierra. Bohaterami są Fabianna Lecoulteux młoda dziewczyna, którą rozpędzenie zakonów zastało u Urszulek w Compiègne, — oraz Martial Hugon, oficer artylerji. Romans tych dwojga, rozwijający się na ponurem tle dnia 9. thermidora, kończy się śmiercią obojga: ona ginie na rusztowaniu, on od kuli żandarma. Dramat obfituje w sceny i sytuacje wstrząsające, niekiedy pełne niezwykłej siły i nowe w pomyśle. Czwartemu aktowi zarzucają nawet zbytek grozy. Rozgrywa on się na dziedzińcu Conciergerie. Jedną z głównych postaci sztuki jest Labussière, naprzód żołnierz, potem aktor, wreszcie urzędnik w biurze dokumentów.

W trzech najgłówniejszych rolach odznaczyli się: panna Bartet, Coquelin i de Marais. Wystawa była świetna i historycznie niezmiernie ścisła: Dwa szczegóły niezwykłe: Jedną z podrzędniejszych ról grała panna Danton, wnuczka prawdziwego Dantona, a ranny Robespierre na scenie siedział na tym samym fotelu, na którym niegdyś siedział prawdziwy Robespierre, 9. thermidora.

Nowe pismo. W Krakowie z dniem 1. maja rb. zacznie wychodzić nowe pismo tygodniowe, dla rękodzielników, pt. *Rzemieślnik Polski.* Korespondencje lub ustne zapytania w sprawach zamierzonego wydawnictwa, przyjmuje ksiądz dr. Juljan Bukowski w Krakowie, przy ulicy św. Anny l. 11.

Wojna indyjska.

Zdaje się zbliżać do końca ostatni akt krwawego dramatu, zainaugurowanego przed laty niespełna 400 przez Kortezów, Pizarrów i Almagrów w „Nowym świecie". Ostatnie szczątki swobodnych dawniej Indjan ustąpić muszą miejsca przybyszom z Europy pionierom cywilizacji, którzy nie słowem, ale siekierą drwala i strzelbą trapera przygotowywali grunt pod kulturę europejską.

W Ameryce południowej plemiona indyjskie albo częściowo wyginęły, albo zlały się z białymi; pierwotni krajowcy błąkają się jeszcze gdzieniegdzie w pampasach argentyńskich, lub zamieszkują dzikie skały Patagonji i Falklandu. Na Antylach zupełnie już nie ma „czerwonych"; najbardziej jednak eksterminacyjna walka wrzała zawsze na ziemi właściwych „Amerykanów" na ziemi dzisiejszych potężnych Stanów zjednoczonych. Od lat stu zwłaszcza walka ta wre z niesłychaną zaciętością. Ginęły kolejno całe pokolenia Mohikanów, Delawarów, Huronów, Osagów, Mingów i Onejdów, a wojowniczy lud Apaszów party przez amerykańskich osadników, przeniósł się do Meksyku i południowych okolic Kalifornji.

Z ogólnego tego pogrom[redacted] najuzdkiej z rzedzone, zostało się tylko w [redacted] najuzdkiej i najbardziej wojownicze plemię Siouxów. Któż z nas w młodocianych latach nie naczytał się wielu powieści o okrucieństwie i zapamiętałości tych „czerwonoskórych"? Ileż to bohaterskich postaci indyjskich nie zaprzątało główek młodocianych zapalonych czytelników?

Resztkami plemienia Sioux zaopiekował się „ludzki" rząd Stanów zjednoczonych. Opieka ta, gdy w żaden sposób nie można było nakłonić dzikich nomadów do zajęcia stałych sadyb i uprawy roli — ograniczyła się do spędzenia Indjan na jedno terytorjum, które im oddano w posiadanie. Nadto obdzielono ich pewną ilością wełnianych kołder do okrycia i wyznaczono im racje żywności, które pobierają od ajentów, wyznaczonych przez rząd washingtoński. Rzecz naturalna, że ci ajenci chcieli także zarobić na indyjskiej skórze i racje żywności rozdzielali w ten sposób, iż n. p. z 400 funtów wołowiny robili 600 funtów!

Głód tedy i nędza były powodem, że plemię Sioux wytężyło jeszcze raz wszystkie siły, aby zrzucić obce jarzmo. Wojenny okrzyk zabrzmiał znowu w amerykańskich puszczach; zabłysnął znowu tomahawk u pasa wojowników i rozpoczęła się walka straszna, o jakiej cywilizowane ludy nie mają pojęcia: walka o każdą piędź ziemi.

Ale wojownicy indyjscy zapomnieli, że jest ich ogółem zaledwie kilka tysięcy, a rząd washingtoński ma milicję, artylerję i bogate zapasy tak broni, jak i żywności.

Wyruszył tedy jen. Miles na czele kilku pułków, z kawalerją i armatami. Walczono z różnem szczęściem [illegible] wojna miała charakter tyraljerski straty w ludziach były dla Amerykanów istotnie dotkliwe. Kiedy jednak przyszło do walki w otwartem polu, dziki wojownik nie mógł dotrzymać placu. Oto cyfry: W bitwie pod Rushville padło 250 Indjan; pod Wounded Knee 116 wojowników i 50 kobiet i dzieci, które się w bitwę wmięszały, a nie ma jeszcze dokładnych dat z innych miejsc; wojna bowiem przybrała — jak to się z pism amerykańskich okazuje — szersze rozmiary, niż myślano poprzednio.

Telegramy doniosły, że wojna została ukończoną; nie zdają się jednak tego potwierdzać pisma amerykańskie co prawda, dość późno nadchodzące. — Jenerał Miles odniósł zwycięztwo i 4000 Indjan złożyło broń, oddając się na łaskę lub niełaskę.

Jakiego rodzaju będzie ta łaska, nie trudno się domyśleć z tonu gazet amerykańskich, które niedwuznacznie podnoszą, że rząd wolałby widzieć czerwonoskórca trupem, niż zwyciężonym a „uspokojonym". Że takie mogą być istotnie intencje rządu washingtońskiego, to zdaje się potwierdzać także fakt, iż jenerał Brooke, który początkowo był naczelnym wodzem w tej kampanji, został aresztowany za to, że nie pozwolił żołnierzom strzelać do Indjan wówczas, gdy do tego mieli „dobrą sposobność".

Faktem jest tedy, że jeszcze jeden ruch powstańczy, jeden bunt, a ostatnie plemię indyjskie Sioux zniknie zupełnie z powierzchni ziemi amerykańskiej i przejdzie do potomności w wspomnieniach tak samo, jak meksykańskie plemię Azteków lub Inkasów peruwiańskich. Cooper[a], „ostatni Mohikanin", będzie już za lat [illegible] mitem ..

A. Kr...ski.

---

*) Obrzęd łaciński: „Benedictio mulieris post [illegible]" zachowuje się u prawosławnych.

Z Izby sądowej.

(Ruski ksiądz — podpalaczem.)

Lwów 28. stycznia

(Ciąg dalszy.)

Przewodniczący. Łozińska twierdzi, że pożar nie zrobił na panu żadnego wrażenia. Byłeś zupełnie spokojny jakby się nic nie stało.

Oskarżony: Nie wiem tego, zresztą ja o tem sądzić nie mogę.

Przewodniczący: No ale Łozińska twierdzi, że pan ubranie brałeś nie przez okno, ale wszedłeś do swego pomieszkania.

Oskarżony. To nie jest prawdą.

Przewodniczący: Ale wytłomacz mi pan, po co złodziej, który jak pan twierdzisz, skradł panu rzeczy, potrzebował jeszcze podpalać.

Oskarżony: Właśnie w tem leży zagadkowość całej sprawy. Ja tego wytłumaczyć nie umiem.

Przewodniczący: Gdyby ktoś obcy był wlazł do domu, to pies, który spał w sieniach byłby szczekał.

Oskarżony. Dlaczego nie szczekał ja nie wiem, może mu kto dał coś jeść.

Po kilku dalszych w tym samym kierunku postawionych pytaniach podnosi oskarżony, że jeżeli na niego pada podejrzenie podpalenia to tak samo można podejrzywać o to Łozińską.

„Bogiem się świadczę" - wołał oskarżony — że nie podpaliłem. Co do fałszywie podanej asekuracji przedmiotów ubezpieczonych, tłumaczy to oskarżony prostą pomyłką.

Że część bielizny przeniósł oskarżony do Decykiewiczów, tłumaczy on to tem, iż na wypadek pożaru bielizna była tam bezpieczniejszą.

Przewodniczący podnosi, że niedopałków znaleziono bardzo mało, gdy tymczasem oskarżony podał, iż spaliła się pełna szafa bielizny i watowana rewerenda. Widocznie więc mniej rzeczy musiało uledz zniszczeniu.

Oskarżony twierdzi, że spaliło się tyle rzeczy, ile on podał, a niedopałki w czasie gaszenia pożaru musiano po domu porozciągać. Nie przeczy, że po pożarze zdzierał ze sofy nakrycie, ale tylko w tym celu, ażeby się przekonać jak dalece rzeczy są uszkodzone.

Oskarżony twierdzi wreszcie, że chociaż rzeczy były ubezpieczone, on na tem nic nie zyskał, ale owszem stracił. Szkodę zlikwidowano na 300 zł.

Na zapytanie obrońcy dr. Dziędzielewicza opowiada oskarżony, iż tak on jak i śp. ks. Decykiewicz mieli bardzo wielu nieprzyjaciół. Po śmierci Decykiewicza żandarmerja — jak twierdzi oskarżony — zrobiła nawet do sądu na niego doniesienie, iż on otruł proboszcza...

Posiedzenie zamknął przewodniczący o godz. 7. min. 15.

Lwów 29. stycznia.

(Drugi dzień rozprawy).

Dziś o godzinie 9. rano rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy przesłuchaniem oskarżonego, wczoraj przerwanem.

Przewodniczący: Co do stosunków majątkowych pańskich. Czy wziąłeś pan za żoną posag?

Osk. Posagu nie dostałem żadnego. Żona tylko otrzymała wyprawę — co jednak w tem było, ja nie wiem dokładnie. Zresztą żona otrzymywała zapomogi pieniężne z domu i ja także, ale tylko raz.

Przew. Jakież więc pańskie były dochody, gdyś się pan żenił?

Osk. By[illegible] i jako taki miałem miesięcznie 25 zł., wolne mieszkanie, opał i trzecią część iura stolae. Zupełnie mi to wystarczało. Gospodarstwem całem zajmowała się żona.

Przewodniczący porównuje kilka zeznań oskarżonego, w śledztwie i wczoraj poczynionych i wykazuje w nich sprzeczności, które jednakże oskarżony zbić usiłuje.

Prokurator. Wczoraj podałeś pan, że wartość przedmiotów, które nie były asekurowane, znacznie przenosiła kwotę, jaką mogła panu asekuracja wypłacić. Jakież to były przedmioty?

Oskarżony wylicza: narzędzia kuchenne (żelazne), beczki, dzieżki, balje..

Prok. Czyż to wszystko takie wartościowe?

Osk. No i buty...

Zapytany co do wartości bielizny, znajdującej się w domu, nie może dać dokładnej odpowiedzi, w ogóle jak i co do wartości wszelkich innych rzeczy, prosi, aby o to pytano żonę.

Tak samo zapytywany co do pożycia swego z żoną, początkowo twierdzi, że z żoną „żył dobrze", lecz gdy mu prokurator przypomina, jakie to było pożycie, kiedy żona przez 4 lata patrzeć musiała na romans z inną, prowadzony przez niego, i nawet na to przed osobami od siebie niższymi się uskarżała — odpowiada: „niech żona to wyjaśni".

Po wykazaniu znów mnóstwa sprzeczności między obecnemi a dawniejszemi zeznaniami oskarżonego, zapytuje go prokurator o kilka okoliczności, któreby mogły wyjaśnić sprawę z medaljonem, jakoteż stan majątkowy oskarżonego — ten jednakże niczego nowego nie naprowadza.

Przewodniczący poleca wprowadzić pierwszego świadka, panią Różę Kowalską, żonę oskarżonego. Jestto osoba młoda, lat 23, blondynka, o wcale sympatycznej powierzchowności. Z przysługującego jej prawa nieświadczenia — nie chce korzystać, bo — jak powiada — tak się okoliczności złożyły, że ona świadczyć musi. Z początku odpowiada ona głosem cichym i trochę drżącym, następnie jednak nabiera widocznie pewności. Zeznaje po polsku, ale akcent i wymowa zdradzają jej pochodzenie z Morawy.

Zapytywana o stan majątkowy, daje niektóre wyjaśnienia co do otrzymanej z domu wyprawy i następnie zasiłków tak z domu własnych rodziców, jak od ojca oskarżonego.

Anonimowe listy otrzymywać zaczęła w r. 1886, oskarżające jej męża o prowadzenie romansów z p. Decykiewiczówną, czemu ona jednak ani wówczas nie wierzyła, ani dziś nie wierzy. Prócz tego oskarżał ich autor jej męża, jako pijaka i karciarza i namawiał ją do wzięcia rozwodu. Ona jednak, która z czystej miłości wyszła za ks. K., ani o tem myśleć nie chciała. W zarzuty zresztą bezimiennego autora nigdy nie wierzyła, znając zbyt dobrze swego męża. Że mąż bywał u ks. Decykiewicza, wiedziała o tem, ale nie widzi w tem nic złego. Jeśli goście byli, zostawał tam do 11, do 12 w nocy, w przeciwnym wypadku wracał koło 9.

Przew.: Czyż pani nic złego w tem nie widziała, że mąż tak panią opuszcza, a sam gdzieindziej przesiaduje?

Świadek: Nie. On tam miał towarzystwo — zresztą chodzili na przechadzki, a mąż tak lubi pole, łoża.... Ja miałam przy sobie siostrę i to towarzystwo mi wystarczało.

Co do medaljoniku zeznaje, że zgubiła go już w drugim roku pożycia. Potem widziała wprawdzie medaljon u panny Decykiewicz, którego wierzch podobny był zupełnie do zgubionego medaliona — by to jednak był właśnie ów zgubiony medalion, tego stanowczo powiedzieć nie może.

U ks. Decykiewicza bywała z początku także z mężem, gdy jednak poczęła otrzymywać listy anonimowe, odtąd bywania tam zaprzestała.

Na utrzymanie wystarczały jej pieniądze zawsze, a jeśli jej zabrakło, udawała się o pomoc do siostry, która pieniądze miała. Srebro zakupiła sama i z własnych pieniędzy.

Przewodniczący: Ale mąż pani powiada, że to on kupił za swoje pieniądze.

Świadek: No i słusznie. On rozumie, że to jego pieniądze.

Dalsze odpowiedzi świadka są coraz energiczniejsze i przemawiają wszystkie na korzyść oskarżonego.

Zapytana, dlaczego wyjechała do Spasowa, odpowiada, że na zaproszenie, choć zaprzeczyć nie może, że i owe listy anonimowe do jej wyjazdu się przyczyniły. Odjeżdżając zostawiła klejnoty, między którymi był i męża ślubny pierścionek, w kasetce na szafie. (Przewodniczący odczytuje spis rzeczy, pozostawionych w domu przez świadka przy wyjeździe). Ze Spasowa pisywała do męża, prosząc go, by przyjechał do niej na miesiąc, poczem ona miała wrócić do Kulikowa. Mąż jednak nie przybył, ks. Decykiewicz nie dał mu urlopu, a skutkiem tego i jej powrót do Kulikowa się odwlókł. Pieniędzy, czy i ile mężowi w tym czasie przesyłała — nie przypomina sobie.

Odjeżdżając do Sasowa i wiedząc o tem, że często w Kulikowie wybuchają pożary, prosiła męża, by zaasekurował mieszkanie i rzeczy. On pierwotnie na to zgodzić się nie chciał. Gdy w Sasowie kilkakrotnie wybuchł pożar, ponowiła swą prośbę do męża listownie, ażeby rzeczy zaasekurował. Mąż się tym razem widocznie dał namówić, bo zaasekurował, o czem świadcząca dowiedziała się od siostry.

Gdy miała już wracać do domu, do Kulikowa, otrzymała list od męża, w którym ją ten zawiadamiał, iż się u niego paliło, że skutkiem tego są nieporządki i prosi ją, aby jeszcze nie wracała. Gdy jednakże jeszcze od żandarma dowiedziała się o tem, że się paliło i gdy w dodatku żandarm wyraził się: „Pani nie masz tam po co wracać" — wówczas, przestraszona o męża, natychmiast wybrała się w drogę do domu. W domu zastała wielki nieporządek. Wiele rzeczy brakowało — szafy stały próżne. Przy domu był wprawdzie pies, ale ten był zupełnie spokojny i na nikogo się nie rzucał, z wyjątkiem na rzeźnika, szewca i żandarma Bennera, który męża później aresztował.

Przew. Chyba w ogóle żandarmów nie lubił?

Św. (*Żywo*) Nie! tylko tego... (śmiech w audytorjum).

Dalej opowiada świadek, że przybyła w nocy, mąż rano poszedł mszę odprawiać, a zaraz po powrocie został aresztowany — rozmówić się z nim więc nawet nie mogła, tyle tylko zdołała się dowiedzieć, że rzeczy wiele rozkradziono.

Zapytana przez prokuratora o zasiłki pieniężne, otrzymywane z domu, wyjaśnia kiedy i ile otrzymała.

Na pytanie, czy była zazdrosną — przyznaje, że tak. Bądź co bądź, chodziło jej o honor męża, któremu plotki szkodzić musiały, to też robiła wyrzuty nawet rodzinie ks. Decykiewicza, by męża jej nie ciągnęli do siebie, bo źli ludzie stąd robią plotki, a to przecież jest ksiądz, pasterz dusz...

Wywiązuje się żywa dyskusja między świadkiem i prokuratorem, który zwraca kilkakrotnie uwagę pani Kowalskiej, iż tylko prawdę mówić powinna. Pani Kowalska widocznie zirytowana: „W ten sposób z kobietą się nie postępuje!"

Prok.: Ja skończyłem moje pytania, ale zastrzegam sobie prawo wystąpienia przeciw pani Kowalskiej o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe zeznania. Akt złożę w właściwym czasie.

Przewodniczący zawiesza rozprawę na 5 minut.

Po przerwie, zadawał pani Róży Kowalskiej pytania adw. dr. Dzięzielewicz. Słyszała ona, że tej samej nocy, kiedy wybuchł pożar (z 20. na 21. września) rzucono podejrzenie na męża, a nawet gospodarz Łoziński obszedł się z nim wtedy po grubjańsku.

Po pożarze, gdy przyjechała do mieszkania męża, znalazła tam rozmaite rzeczy, będące własnością Decykiewiczów, które im natychmiast odesłała.

Dr. Dzięzielewicz: A więc pani przyjmowała prezenta od Decykiewiczów?

Pani Kowalska: Przyjmowałam. Stosunek mój z Decykiewiczami był taki, że śp. Decykiewicz bywał u nas, ja zaś u Decykiewiczów nie bywałam.

Dr. Dzięzielewicz: Proszę mi powiedzieć, czy mąż spi twardo, przecież pani możesz wiedzieć o tem najlepiej?

Pani Kowalska: Spi bardzo twardo, tak, że go nieraz postawiłam na nogi, a on się pomimo tego nie przebudził. Z figlów przyprawiałam mu wąsy i to go także nie obudziło.

Następnie zeznaje pani Kowalska, że jeszcze przed wyjazdem jej z Kulikowa wybuchał kilka razy ogień w ich kuchni z nieznanych powodów. Gdy zaś wyjeżdżała z Kulikowa, mąż płakał.

Dr. Dzięzielewicz: A czy był to płacz szczery?

Pani Kowalska. Zdaje się, bo mąż nie potrzebował udawać.

Na tem zakończono przesłuchanie żony oskarżonego.

Następnym świadkiem był ojciec oskarżonego, ks. Tytus Kowalski, liczący lat 56, paroch w Spasowie. W obec tego, że świadek ten nie korzystał z dobrodziejstwa ustawy i nie uchylił się od świadectwa, został zaprzysiężony.

Świadek podaje, że syn jego, żeniąc się, nie wziął żadnego posagu, żona jego tylko dostała wyprawę wartości około 2.000 zł. Z domu dostał syn na umeblowanie 1.000 zł., później zaś nie dostawał nic, gdyż nawet nie żądał. Czy synowa otrzymywała pieniądze od rodziców, tego świadek nie wie. Przypuszcza jednak, iż może dostawała coś od siostry, ale były to tylko drobne kwoty.

Świadek daje najlepsze świadectwo synowej, jako kobiecie nadzwyczaj oszczędnej i pracowitej.

Przewodniczący: Jak sobie ks. proboszcz wytłumaczyłeś wyjazd synowej z Kulikowa i to przed samemi prawie świętami?

Świadek: Żona moja ją zaprosiła, a ja ją następnie zatrzymałem. Chciałem, ażeby syn mój spłacił przez ten czas drobne długi. Co tygodnia prawie synowa otrzymywała od męża listy.

Przewodniczący: A jaka była ich treść?

Świadek: Przypominam sobie tylko ostatni. Gdy oznaczyłem dzień wyjazdu synowej do Kulikowa, nadszedł list od Aitala, w którym tenże donosi o pożarze kominowym, w skutek czego trzeba było na nowo wybielić pomieszkanie. To też prosił żonę, ażeby nie przyjeżdżała, bo znajdzie nieporządek w domu.

Świadek zeznaje dalej, że był przekonany jak najmocniej, iż syn jego w pożyciu małżeńskiem jest najszczęśliwszym. O listach anonimowych słyszał od synowej, ale nie przywiązywał do tego wielkiej wagi. Synowa skarżyła się również, że mąż rzadko bywa w domu i dochodziły go słuchy o stosunku z panną Joanną Decykiewiczówną i wtedy zgromił syna. Był jednak przekonany, że syn jego szalenie kocha żonę.

Przewodniczący. Tak na dwa boki. Przecież musiało się to księdzu bardzo dziwnem wydać, że synowa przez 4 miesiące nie przebywała w domu męża.

Świadek nie wyjaśnia tego.

W końcu podnosi ks. Kowalski, iż przestrzegano go, ażeby nie posyłał syna do Kulikowa, „do tego gniazda ós", stało się to jednak na wyraźne żądanie ks. metropolity, który pokładał w ks. Aitalu pełne zaufanie i przyrzekł mu dać po 3 latach dobrą parafję, jeżeli w Kulikowie zdoła tak długo wytrzymać. Jako ojciec wystawia synowi ks. Kowalski jak najlepsze świadectwo i wyraża swoje przekonanie, z którem — jak mówił — w grobie lęgnie — iż syn zarzuconej mu zbrodni się nie dopuścił.

O godzinie ½2 przerwał przewodniczący posiedzenie.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się punktualnie o godzinie 4. przesłuchaniem świadka panny Joanny Decykiewicz, córki proboszcza w Kulikowie.

Galerja przepełniona płcią piękną, na sali również przysłuchuje się rozprawie bardzo liczna publiczność.

Panna Joanna liczy lat 19 i jest wcale przystojną brunetką, nie wytrzymuje jednak porównania z żoną oskarżonego.

Pod przysięgą, złożoną w śledztwie, zeznaje panna Decykiewicz, że zna „bardzo dobrze" ks. Aitala Kowalskiego. Bywał on codziennie w domu jej rodziców, a przychodził zwykle o godzinie 4. popołudniu i pozostawał na herbacie. Na kolacji rzadziej bywał.

Przew. Co pani rozumie pod słowem „bardzo dobrze"? Czy istniał między panią a ks. Kowalskim stosunek miłosny?

Świadek: Proszę mnie uwolnić od tego pytania, jest to tajemnica familijna. Zresztą zeznałam już to w śledztwie.

Przew. Nie mogę panią uwolnić od tego pytania.

Świadek: A więc — tak!

Przew. Czy robił pani ks. Kowalski jakie prezenta?

Świadek. Dał mi pierścionek i medaljon, zresztą nic więcej nie dostałam od ks. Kowalskiego.

Przew. Czy żona ks. Kowalskiego była zazdrosną?

Świadek. W pierwszym i drugim roku nie było o co być zazdrosną. Pani Kowalska prosiła mnie, abym się nie patrzyła na jej męża.

Panna Joanna D. opowiada dalej, że ks. Decykiewicz przed ostatnim pożarem przyniósł bieliznę i album, prosząc żonę ks. Decykiewicza o przechowanie tych rzeczy, które następnie wydano sędziemu śledczemu.

Po pożarze zaprowadził ks. Kowalski ks. Decykiewicza, żonę i pannę Joannę i pokazywał spalone rzeczy.

Gdy żona ks. Kowalskiego wyjechała z Kulikowa oskarżony przychodził codziennie na probostwo.

Przewodniczący. Czy pani pisała kiedy kartki do ks. Kowalskiego?

Świadek. A czyż to jest wzbronionem? Pisałam.

Na tem zakończono przesłuchanie tego świadka.

(Godz. 6 posiedzenie trwa dalej.)

Wiedeń 28. stycznia.

(Epilog procesu soc[illegible])

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Pod przewodnictwem r. d. [illegible]wicza, rozpoczęła się dziś w powyższej sprawie przed najwyższym trybunałem rozprawa. Skład senatu jest następujący: Czyszczan, Doboszyński, Ebner, Łopuszański, Uhle (referent), Luis-Wawel i zastępca Mossor.

Na wniosek obrońcy Klausnera i Herza, adwokata Jacquesa, uchwalił trybunał odczytać zapiski statystyczne, dotyczące emigracji w roku 1889 i oświadczenie radcy sądu w Wadowicach, Krzepieli, który niezbyt pochlebnie wyraził się o niektórych świadkach.

Następnie zabrał głos obrońca Loewenberga i Landerera, dr. Frydmann, który rzucał się na Galicję i dowodził, iż ta jako kraj bierny, musi wykazywać ogromną ilość emigrantów.

Przegląd polityczny.

* Brukselski *Nord* zalicza wizytę arc. Franciszka Ferdynanda d'Este do Petersburga do rzędu tych szczęśliwych wydarzeń, które wskazują, jak zadowalniające są obecnie stosunki międzynarodowe w Europie. Organ carskiego rządu *Graždanin* idzie jeszcze dalej w domysłach, twierdzi bowiem, że wizyta będzie punktem wyjścia do możliwego porozumienia się Austrji z Rosją względem sprawy wschodniej, a wspominając przy tej sposobności o grożącem niebezpieczeństwie niepowołanego wmięszania się do tej kwestji ze strony trzeciego mocarstwa, chce równocześnie przyciąć z boku i Niemcom. O wiele chłodniej traktuje tę sprawę półurzędowy komunikat z Petersburga, wyrażający nadzieję, że odwiedziny arcyksięcia dadzą sposobność do takiego omówienia polityki wschodniej, które będzie mogło złagodzić wzajemny w niej antagonizm obu mocarstw.

* Z Belgradu donoszą, że ekskrólowa Natalja nadesłała prezesowi skupczyny następujące pismo, którego dotąd nie ogłoszono: „Wyznaję, że oczekiwałam zupełnie innej rezolucji na moje memorandum. Żałuję nieskończenie, że upadły wszelkie moje nadzieje, które w uczuciach sprawiedliwości skupczyny pokładałam. Żałuję tem bardziej, iż mimo przyrzeczeń kilku posłów radykalnych żaden członek większości radykalnej nie podniósł głosu w mojej obronie, w sprawie słusznej, a uczynił to tylko jeden polityczny ich przeciwnik.

To postąpienie okazuje, że stronnictwo radykalne, broniąc sprawy mojej w roku 1888, uczyniło to wyłącznie w celu politycznym, obcym mojej sprawie". Zdaje się, że jest to już ostatnie słowo Natalji.

* *Times* kombinacje swe co do następstwa na tronie belgijskim kończy uwagą, że 13-letni obecnie ks. Leopold, syn ks. Filipa koburskiego i ks. Luizy belgijskiej, po kądzieli wnuk króla Leopolda, a po mieczu prawnuk Leopolda I, ma najwięcej praw do tronu — oczywista dopiero po synu ks. Flandrji.

* Kurator petersburgskiego okręgu naukowego wydał w tych dniach rozporządzenie, według którego w tamtejszych szkołach niemieckich od Wielkiejnocy nauka historji ma być wykładaną w języku rosyjskim.

* Do *Germanii* telegrafują z Rzymu, że nuncjusz Rotelli zostanie wkrótce mianowany kardynałem, niewiadomo atoli, czy ta nominacja nastąpi na konsystorzu lutowym, czy też na następnym. Tak zwany parlament katolicki, wedle tego samego telegramu *Osservatore Romano*, ma zostać zorganizowany, jak następuje: Każda okolica (regio) Włoch wybiera 3 reprezentantów; w ogóle wybranych bedzie 40 reprezentantów. Katolicki parlament przedstawi ludowi błędy włoskiego parlamentu i odeprze na legalnej drodze zaczepki rządu państwa przeciw religji, obyczajom i prawom katolików. Pierwsze zebranie odbędzie się po za murami Rzymu, drugie w Rzymie samym.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 29. stycznia. Ogólny dochód z podatków w roku 1890 wynosił 336,611.833 zł. w obec 327,014.478 zł. dochodu, otrzymanego w roku poprzednim. Zatem nadwyżka wynosi 9,597.355 zł. Z nadwyżki tej wypada na bezpośrednie podatki 1.694.645 zł., na podatki konsumcyjne 7.967.352 zł. na należytości od interesów prawnych i taksy 3.067.930 zł. natomiast znacznie mniejszy dochód wykazują następujące pozycje: monopol solny o 342.764 zł., monopol tytoniowy o 1,859.573 zł. stemple o 541.811 zł., loterja o 428.816 zł mniej. Specjalnie z podatku dochodowego uzyskano o 1,173.336 zł. więcej, z podatku spirytusowego o 2,025.521 zł. więcej, z podatku od piwa o 972.199 więcej, z podatku od cukru o 4.367.337 zł. więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Wszytkie te nadwyżki dochodów w poszczególnych rubrykach znajdują się już już w ogólnej nadwyżce.

Czysty dochód z ceł wynosił 45,583.353 zł., więc o 548.117 zł więcej, aniżeli w roku 1889, a to skutkiem zwiększenia się importu kawy i ziemiopłodów. (*G. L.*).

Wiedeń 29. stycznia. W tutejszych nader poważnych kołach, opowiadają, że publikacja we *Wiener Ztg.* co do rozwiązania rady państwa zanim została postanowioną na czwartkowem posiedzeniu rady ministerjalnej, była poprzedzona wymianą nader ostrej różnicy zdań między ministrami. Koniec tej różnicy zdań położyła propozycja, zrobiona przez ministra Dunajewskiego rozwiązania rady państwa

Przy debacie wszakże nad komunikatem rządowym, znowu wybuchła różnica zdań, i ponieważ kilkakrotnie równość głosów została skonstatowaną, musiał hr. Taaffe derymować przeciw Dunajewskiemu. Jakkolwiek minister Dunajewski miejsce w gabinecie i nadal zajmuje, otwiera to nowe widoki na ukształtowanie przyszłych stosunków. (*G. N.*)

Gran 29. stycznia. Pogrzeb kardynała Simora odbył się wczoraj przed południem z jak największą okazałością. O godzinie wpół do 10-tej pobłogosławił biskup spiski Czaska zwłoki w powiecie Wasserstaedzkim w obecności arcyksiążąt Fryderyka i Józefa Augusta, poczem złożono je na sześciokonnym rydwanie i przewieziono do bazyliki. Przed karawanem szły liczne deputacje Kapłani dworscy nieśli kapelusz kardynalski i ordery, między innymi order złotego runa. W bazylice zebrali się arcyksiążęta, ministrowie, jeneralicja, deputacje, członkowie izby magnatów i izby posłów, biskupi, tudzież reprezentant księcia bułgarskiego, major Dobner. Zwłoki złożono na katafalku i odprawiono nabożeństwo żałobne, poczem złożono je w podziemiu, gdzie je biskup Czaska jeszcze raz pobłogosławił. Nuncjusz Galimberti nie mógł przybyć, gdyż komunikacja kolejowa jest przerwaną. (*G. L.*)

Stambuł 29. stycznia. Sułtan ułaskawił znów 11 Ormian. Nadeszły do Porty telegramy stwierdzają, że spokój w Jemenie nie był zakłócony. Doniesienia o zaburzeniach są przeto bezpodstawne. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29. stycznia. *N. W. Tagblatt* upomina we wstępnym artykule ministra handlu, aby nie dawał się uwikłać przez swego węgierskiego kolegę i przez zbytnią dlań uprzejmość nie działał na szkodę austrjackiego handlu i przemysłu.

Z wycieczki tej przeciw lubionemu zresztą dotąd ministrowi, można prawie na pewno sądzić, że ona jest przygotowaniem do tak bardzo przez liberałów wyczekiwanej rekonstrukcji gabinetu.

Wiedeń 29. stycznia. Wczorajszy bal dworski był świetny. Parę cesarską zastępowali arcyksiążę Karol Ludwik z żoną.

Praga 29. stycznia. Kluby wszystkich stronnictw odbywają ciągłe posiedzenia w sprawie wyborów.

Sejm zostanie dzisiaj zamknięty.

Berlin 29. stycznia. *Vos. Ztg.* kładzie treść artykułu *Hamb. Nachrichten* na karb irytacji wywołanej w pewnych sferach zamierzonem obniżeniem ceł od zboża, i tłumaczy, że nie Austrja żądała od Niemiec jakich w tym względzie ofiar lecz, że Niemcy same nawiązały rokowania i poczyniły na rzecz Austrji pewne ustępstwa.—W komisji budżetowej upadł wniosek rządowy o wyznaczenie funduszu na premie służbowe dla podoficerów.—Na odnośną interpelację odpowiedział rząd w raichstagu, że wypracowuje projekt do nowej ustawy emigracyjnej, lecz, że zupełne zakazanie, a nawet ograniczenie emigracji, jest w zasadzie niedopuszczalne. Powinno się tylko surowo czuwać nad ajentami emigracyjnymi, a to rząd wykona.

Hamburg 29. stycznia. *Hamburger Nachrichten* dowodzą, że Niemcy muszą się zbliżyć do Rosji, skoro Austrja o to samo się stara. Podróż arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga jest dowodem, że Austrja chce sobie utorować drogę do zawarcia przyjaznych stosunków z Rosją i że sądzi, iż im bardziej ściślejsze łączyć ją będą węzły przyjaźni z Rosją, tem silniejsze będzie jej stanowisko w trójprzymierzu.

We Wiedniu — pisze ten dziennik — sądzą bowiem że, gdy między Berlinem a Petersburgiem mosty są spalone, Niemcy muszą być więcej zależne od Austrji. Austrja wymaga z jednej strony od Niemiec ofiar cłowych, a z drugiej szuka zbliżenia z Rosją. Z tych to powodów — napomina ten dziennik — winny i Niemcy starać się jak najbardziej zbliżyć do Rosji.

Rzym 29. stycznia. Minister finansów w dłuższem ekspose usprawiedliwiał w izbie deficyty z lat 1890—91 i przypuszczalny na 1891—92 w kwocie około 27 miljonów. Oszczędności oraz podatek od spirytusu mają pokryć ten deficyt.

Paryż 29. stycznia. Wrażenie wywołało, że komisja uchwaliła nie zatwierdzić zawartego z Dahomeyem pokoju Gdyby i izba się za tem oświadczyła, byłoby to wypowiedzeniem wojny

Paryż 29. stycznia. Dziennik *Le Radical* uderzył gwałtownie na studentów, że nie demonstrowali z powodu zakazania sztuki „Thermidora". Ci, obrażeni, zgromadzili się w wielkiej liczbie przed lokalem redakcji i żądali satysfakcji — gdy takowa została im przyrzeczoną, rozeszli się w spokoju.

Tryest 29. stycznia Według ostatniego spisu ludności liczy Tryest 154.000 mieszkańców.

Wiedeń 28. stycznia. Po zamknięciu giełdy notowano: Kredyty 308, anglosy 166.70, Länderbanki 218.75, statsbany 246. ludwiki 210·50, węgierska złota renta 104.20.

Wiedeń 29. stycznia. *Fremdenblatt*, przyłączając się do zaprzeczenia, uczynionego przez rząd angielski w sprawie tajnej ugody jaką rzekomo miała Anglja zawrzeć z Austro-Węgrami o o obsadzenie Saloniki, przypomina, iż on natychmiast po rozejściu się tej pogłoski zaprzeczył jej i przytem dodał, iż w Stambule aż nadto dobrze znaną jest polityka Austro-Węgier, wolna od wszelkich zaborczych i awanturniczych pomysłów. Stosunki między Austrją a Turcją są tak dobre, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że w tureckich kołach rządowych podobne wyssane z palca pogłoski żadnej nie znajdą wiary i nie zachwieją w niczem przyjaznych stosunków

Wiedeń 29. stycznia. Z obawy, aby antisemici nie odnieśli w wyborach zwycięstwo, stawia obóz liberalny rozpaczliwe kandydatury. Tak np. w VII. okręgu kandydować będzie namiestnik Kielmannsegg, a w VIII. prezydent Keimeran.

Praga 29. stycznia. Przy zamknięciu sesji sejmu czeskiego, wyraził kardynał Schönborn, w imieniu sejmu, uznanie marszałkowi krajowemu i namiestnikowi. Namiestnik oświadczył, że ze wszystkich sił poprze usiłowania, dążące do zaprowadzenia pokoju i równouprawnienia narodów, Czechy zamieszkujących. Marszałek wyraził swoje szczególne zadowolenie z tego, że znów wspólnie z niemieckimi posłami z miast i kurji włościańskiej pracowano w bieżącej sesji. W Austrji przekonano się, że przy osobistem zetknięciu się najzawziętsze rozprawy łagodnieją. Po wniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza sejm zamknięto.

Budapeszt 29. stycznia. Co do sprawy metrykalnej, oświadcza *Pester Lloyd*, że w sprawie tej nie otrzymał Watykan żadnego odręcznego pisma cesarskiego, że jednak istotnie rokowania z Watykanem bez przerwy toczą się dalej.

Paryż 29. stycznia. Plan Ribota, dotyczący wprowadzenia sądu francuskiego w Madagaskarze i wniosek Freycineta o utworzeniu nowego do dywizji dziś przynależnego pułku piechoty, zostały przyjęte.

Belgrad 29. stycznia. Giaja, minister spraw wewnętrznych, podał się do dymisji. Dżordżewicz, teraźniejszy minister sprawiedliwości, objął tymczasowo tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sofja 29. stycznia. Rządowe koła zaprzeczają stanowczo pogłosce, rozsiewanej za granicą, jakoby rząd bułgarski miał zamiar przedsiębrać u mocarstw kroki względem zniesienia kapitulacji.

Berlin 27. stycznia. Koła kompetentne stanowczo zaprzeczają, jakoby ustąpienie Leszczyńskiego było wynikiem jego stosunków z Bismarkiem.

Berl. Tagblatt daje do poznania, że dymisja jenerała Leszczyńskiego jest w związku z jego przekonaniami, przychylnemi dla dwuletniej służby obowiązkowej w wojsku.

Bruksela 27. stycznia. Międzynarodowy kongres katolicki zapowiedziany został na czas od 8 - 13. września i odbędzie się w Mecheln. Wstępne prace już rozpoczął komitet pod kierownictwem arcybiskupa, ks. Gossena. Prace rozdzielono między następujących 5 sekcyj: 1. dzieła religijne, 2. dzieła miłości bliźniego, 3 dzieła socjalne, 4. oświata i wychowanie, 5 wiedza i nauka.

Rzym 29. stycznia. Na naradzie gabinetowej ustanowiono niedobór za bieżący rok budżetowy na 70 milj. fr., na rok przyszły 40 milj. fr. Równowaga budżetowa ma być przywróconą przez znaczne okrojenie budżetów robót publicznych, wojny i marynarki. W ten sposób byłoby przesilenie gabinetowe zażegnane.

Wiedeń 29. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·83, na czerwiec 8·25, na jesień 8·05, żyto na jesień 8·42, owies na wiosnę 7·22.

Nowy Jork 29. stycznia. W katastrofie w kopalni Mount Plesant w Pensylwanji zginęło 151 robotników, między tymi 80 Niemców i Węgrów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Wyborny wikt domowy. Plac Smolki l. 5.

Egzaminowany prawnik poszukuje miejsca kandydata notarjalnego. Lwów, poste restante „Prawnik“ 125.

Poszukuje się kupienia **wioski** wyłącznie w dobrej glebie i przy komunikacji wartości do 30.000 zł. Zgłoszenia R. D. p. r. Chyrów.

Osoba pewna poszukuje umieszczenia do gospodarstwa i szycia. Poste rest. P. B. w Jarosławiu. 80

Panowie i Panie, którzy chcą jeść zdrowe i smaczne potrawy, dostać mogą obiady po cenach umiarkowanych, każdego dnia od godziny 12. do 3. po południu. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Adam Kotkowski, optyk, Hotel Georga.

Osoba młoda uzdolniona do wszelkich zajęć kobiecych i zarządu domu poszukuje miejsca, jako panna, lub do towarzystwa starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika“.

Młoda, inteligentna panienka mogąca udzielać początków nauk szkolnych, poszukuje miejsca do dzieci w zamożnym domu na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca“ do redakcji „Dziennika Polskiego“.

Młody mężczyzna, Polak, poszukuje natychmiastowego umieszczenia, jako praktykant gospodarstwa, leśnictwa, lub jako kotlarz do gorzelni z dobrze polecającemi świadectwami. Lwów, Szumlańskiego 5. W. Z. drzwi 2.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa obszerne pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. II. piętro. 77

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

Dlaczego na list „Brunona“ z 19-go dotychczas nie odpowiedziała „szatynka“ pod wskazanym adresem? 74

179.

„Hngnbz deuwtznp“ mię „ss Cai IIItwio“ odpisz mi natychmiast — czy ujrzę Cię.... daj mi w tym względzie wskazówki. — Oczki całuję... 79

K. M.

Postępowanie niegodne! Korespondencję uważam za zerwaną na zawsze. Szkoda tylko tych wszystkich zapewnień i uniesień. Proszę o zwrot listów pod dawnym adresem: X. X.

Masło kuchenne

w faskach po 20 kilo
wysyła za zaliczką kolejową

Dwór w Słobódce polnej

poczta Gwoździec.

Cena za kilogram 70 centów.

Poszukuje się dla skarbu tutejszego

rachmistrza

kawalera, obznajomionego z prowadzeniem podwójnej rachunkowości gospodarczej i mogącego się wykazać świadectwami, iż takową prowadził w większym majątku.

Posada do objęcia zaraz; wynagrodzenie za obopólnem porozumieniem. 1079

Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Zgłosić się do Zarządu dóbr w Oknie, poczta Grzymałów.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wieś

w obszarze 250 morgów w Tarnowskiem, do sprzedania.

Zgłoszenia pod adresem: **Kazimierz Goyski,** c. k. notarjusz w Tuchowie. 1129

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Rocznik XIII-ty

wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.

Otwiera się przedpłata na Rocznik XIV-ty

à 10 m. (6 zł). za egzemplarz.

Przedpłatę i zgłoszenia rodzin pragnących być pomieszczonemi w XIV. Roczniku, przyjmuje

Teodor Żychliński, *senior.*
Poznań, S. Marcin 21.

Najnowsze pieśni Jana Galla.

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu, wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie. 1127

Jan Gall op. 14. Nr. 1. **Chanson d' amour** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuskim. Słowa W. Hugo. Cena 60 ct.

Jan Gall op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje ...** wiersz Marji Konopnickiej. Cena 60 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

$4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ bez premji
$4\frac{1}{2}\%$ listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4\frac{1}{2}\%$ „ Banku krajowego
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4\frac{1}{2}\%$ „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Czekoladę i Kakao

polecone przez
Tow. lekarskie krakowskie 1007
poleca
HENRYK TRETER
właściciel
PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Patentowany

Piec kaflowy

przeniesiony z Glińska

na składzie utrzymuje

ARNOLD WERNER
we Lwowie. 1052

Obrazy i fotografje

wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu, kto kupi **WANNĘ** lub **kanapkę z aparatem do grzania wody.**

Wanny cynkowe połaczone z tuszem.
Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Pokojowe parnie kuracyjne.
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte. 1028

Illustrowane cenniki franco.

A. KRÓLIKOWSKI
Lwów, ulica Kopernika liczba 17.

Na karnawał

koszule do fraka
po zł. 2, 2·50, 3,
mankiety, kołnierze, krawatki, chustki
poleca najtaniej
Skład c. k. uprzyw. fabryki
ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka $23\frac{1}{2}$ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. $14\frac{1}{2}$ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4\frac{1}{2}$ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostani gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca

Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crépe-Kamgarn apretowany etc.

w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów

firmy: **REINHOLD i BUBER**

w Hwcździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów

kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,

zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

Fabryka masarska

Adolfa Kostórkiewicza

w Jarosławiu

poleca 1086

SZYNKI

znakomitej dobroci, w smaku niczem nieustępujące słynnym szynkom pragskim, zaś od ostatnich znacznie tańsze, delikatne, różowe, aromatyczne.

Kiełbasę polską, krajaną i siekaną, wędzonkę z młodych wieprzaków, kiszkę pasztetową, salami, polędwicę itp.

Konkuruję dobrym towarem i przystępnemi cenami, ku czemu wygodne stosunki materjalne, znakomicie mi się przyczyniają.

Z poważaniem

Adolf Kostórkiewicz.

NA KARNAWAŁ!

KOSZULE z przodami gładkiemi, pikowemi, fałdowanemi i haftowanemi.
KOŁNIERZE i MANKIETY we wszystkich najmodniejszych fasonach.
CHUSTKI frakowe jedwabne i batystowe.
KRAWATY białe i **KAPELUSZE** składane. 1076

polecają po najniższych cenach

S. GABRIEL i J. CHLEBOWNIK

LWOW, plac Halicki liczba 3.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

Cylindry najmodniejsze z fabryki P. C. Habiga po 9 i 10 zł.

Chapeau Claque atłasowe, rypsowe i tybetowe, sztuka 6, 8, 9, 10 zł.

Zamówienia podług centimetra.

Poleca:

MARCIN MÜLLER

GŁÓWNY SKŁAD KAPELUSZY i OBUWIA FILCOWEGO
we Lwowie, ulica Halicka liczba 17. 1095

Po zniżonej cenie

Sprzedaje obecnie we wszystkich sklepach zostających pod moją firmą tudzież w głównym moim składzie we **Lwowie,** Sykstuska 47.

1 litr niezapalnej Cesarskiej Nafty

(Kaiser-Oel) po **24** centów.

Kupującym zaś co najmniej **10** litrów **naraz opuszczam** z tej ceny jeszcze po **2** centy.

Zamówioną **Naftę odstawiam** własnym wozem do domu i **wypożyczam** odpowiednie naczynia za kaucją. Przy **odbiorze całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów **daję stosowny rabat.**

Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **asygnaty,** za któremi zakupioną ilość w każdym moim sklepie **częściowo** odbierać może.

Gdy **Galicyjski Kaiser-Oel, krajowy wyrób fabryki** Wnego **Adama Skrzyńskiego** w Libuszy gatunkowo zupełnie dorównywa cesarskiej nafcie amerykańskiej, która tem tylko różni się od naszej krajowej, iż z powodu drogiej, bo dalekiej dostawy i wysokiego cła tutaj obecnie kosztuje litr **32** centów, przeto spodziewać się należy, że wkrótce nasz doskonały krajowy wyrób **całkiem wyruguje obcy produkt,** skoro nasza Szanowna Publiczność naocznie się przekona, iż nasz galicyjski **znacznie tańszy** Kaiser-Oel daje również tak samo dobre, a znawcy utrzymują, że nawet lepsze światło jak amerykańska cesarska nafta, gdyż niewydając żadnego nieprzyjemnego odoru i kopciu, pali się nasz Kaiser-Oel w każdej lampie, tak o płaskich jak i o okrągłych palnikach, do ostatka jasnym i spokojnym płomieniem. 1022

Piotr Miączyński.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

F. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1003

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marcell Swiechowski.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.